Nr. 111. We Lwowie — Piątek 22 Kwietnia 1898 Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünerstrasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Eminch Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. [illegible]ner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Hoch[illegible] & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na 1 dwuszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wojna!

Lwów d. 21 kwietnia.

Zdaje się już nie podlegać żadnej wątpliwości, że Mac Kinley wczoraj wystosował ultymatum do Hiszpanii. Wedle telegramu londyńskiego, wzywa prezydent Stanów Zjednoczonych Hiszpanie, aby najdalej do północy w sobotę wojska jej opuściły Kubę. Żądanie to waryackie, bo siłami ludzkiemi niemożliwe do wykonania w terminie tak krótkim, choćby nawet spełnić je chciała Hiszpania. Dalej oświadcza, wedle tegoż telegramu, Mac Kinley, że „jeśli to się stanie, Ameryka nie będzie czyniła żadnych kroków wojennych, lecz będzie czekała na wynik bezpośrednich rokowań między powstańcami kubańskimi a rządem. To się nie zgadza z zakończeniem mesażu Mac Kinleya, w którym on oświadczył, że Ameryka będzie zadowoloną, jeżeli powstańcy ugodzą się z rządem hiszpańskim, ale ani słówkiem nie wspomniał, że Hiszpania winna poprzód wycofać wojska swoje z Kuby. Wszelako uprzednie rozumowania na nic się nie zdały, dopóki dosłownej treści ultymatum nie otrzymamy.

Gdyby się powstańcy poddali przed północą sobotnią, to wojnę musieliby „Amerykanie“ odłożyć do stosowniejszej pory i zapewne nazawsze dokieszeni schować swój apetyt na „złote jabłko“ Indyj Zachodnich, bo fakt taki niezawodnie spowodowałby mocarstwa do interwencyi mniej już sentymentalnej. Rząd kubański przesłał powstańcom mesaż Mac Kinleya, a wedle wiadomości z Madrytu d. 10 bm. spodziewano się tam, że resolucya parlamentu waszyngtońskiego, spowoduje do złożenia broni wielu powstańców, którzy są stanowczo przeciwni zbrojnej interwencyi Stanów Zjednoczonych. Wielu wpływowych członków obozu powstańczego nieraz oświadczało, że wolą „tyranię“ hiszpańską niż „wolność“ pod obuchem amerykańskim. Dalej donoszą z Madrytu, że między delegatami rządu kubańskiego a najznakomitszymi wodzami powstania toczą się żywe rokowania względem poddania się powstańców na podstawie rozszerzenia nadanej już autonomii.

„Ajencya Havasa“ donosi, że jeden pułkownik, trzech oficerów i 22 żołnierzy z powstania poddało się jenerałowi Aguirre, donosząc zarazem, że w obozie powstańczym wszyscy są oburzeni na rząd i parlament amerykański. Ale zarazem z poprzedniej relacyi marszałka Blanco wiadomo, że ogłoszenie rozejmu nie wywarło widomego skutku, partye powstańcze ciągle się snują, a poddaje się ich nie więcej, niż się przeciętnie przedtem poddawało. Wedle depesz zaś waszyngtońskich, juścić podejrzanych, Maximo Gomez odrzucił zawieszenie broni, a drugi po nim wódz powstańczy sam się nawet ofiarował połączyć z armią amerykańską.

Tak więc wedle wiadomego na razie stanu rzeczy nie zdaje się, aby powstańcy zawarli ugodę z rządem hiszpańskim. Ale podobno się namyślają — i jak słychać, amerykański statek wysadził w Kubie na ląd komisyę, która miała zawiadomić powstańców o uchwałach parlamentu waszyngtońskiego i uspokoić ich co do zamiarów Mac Kinleya względem Kuby. „Ameryka“ czuje, że uchwały te mogą otworzyć oczy powstańcom. Ta ludność Kuby, która się nie łączy z powstańcami, pała najgorętszym duchem patryotycznym, i miała już utworzyć legion 38.000 ochotników, gotowy bronić kraju do ostatniej kropli krwi. W porcie San Jago de Cuba — jednym z pierwszych, na który zamyślają uderzyć Amerykanie — nawet murzyni i mulaci pragną walczyć przeciw Amerykanom.

O jakiejś akcyi pokojowej mocarstw europejskich mowy w tej chwili być nie może. Paryski półurzędowy *Temps* powiada, że mocarstwa morskie muszą się teraz na seryo zająć następstwami, jakie z wojny hiszpańsko amerykańskiej wynikną dla ich marynarki kupieckiej, aby ułożyć jednakową modłę postępowania wobec zagrażającej wojny korsarskiej i drażliwej kwestyi, co rozumieć należy pod kontrabandą wojenną. Wedle telegramu *Pester Lloyda* z Madrytu, rząd hiszpański stanowczo jest zdecydowany dopuścić korsarstwo, choć w zmienionej formie. W kilku portach francuskich już pracują nad tą sprawą, i pewnemu zagranicznemu kapitanowi statku potwierdzono odnośne zamiary rządu, gdy o wystawienie sobie listu (patentu) korsarskiego upraszał. Zresztą wszędzie, gdzie w europejskich fabrykach broni i materyałów wojennych zamówiono dostawy (olbrzymie zamówienia karabinów porobiła zwłaszcza Ameryka w Birmingham w Anglii) będą się spieszyli z dostawą, gdyż po wypowiedzeniu wojny Anglia i inne mocarstwa ogłoszą neutralność, więc broni i materyałów wojennych nie wypuszczą do stron wojujących, a nadto posyłki mogłyby być zabrane na pełnem morzu.

Wkrótce wyruszą okręty wojenne morskich państw europejskich ku przyszłemu polu walki, czem się już Niemcy kłopocą i dla braku innych będą musiały wyprawić tam swoje świeżo zbudowane krążowniki.

Z wczorajszej hiszpańskiej mowy tronowej mamy na razie tylko okruchy. Rzeczą zaś jest pewną, że rząd i parlament hiszpański gotowe są nawet czekać na formalne wypowiedzenie wojny przez Stany Zjedn., a nie ugną się, dopóki ewentualnie los oręża do tego ich nie zmusi. A tym samym duchem pała cały naród. W odezwie do Castellara oświadczyli republikanie hiszpańscy, że będą umieli podporządkować swoje cele wymogom ojczyzny, aby ocalić zwierzchnicze panowanie Hiszpanów na wyspach antylskich. Tylko karlistami turbują się — nie w Hiszpanii podobno — ale organa gabinetu wiedeńskiego, jak *Frmdblltt*, o czem wczoraj wspomnieliśmy, i *Pester Lloyd*, który z całą furyą uderza na Don Carlosa za list jego do p. Vasquez de Mella, deputowanego z Estelli w Nawarze. Pretendent pisze w tym liście: „Z całej duszy przyklasnę tym, którym przypadnie szczęście bojowania, i będę to poczytywał za usługę mnie wyrządzoną, gdy karliści ruszą na wojnę ze Stanami Zjedn., nie bacząc na to, kto będzie dowodził“. I tuż potem dodał: „Jeżeliby zaś, jak wszystko obawiać się każe, polityka poniżeń dalej trwała, to my wydrzyjmy oręż z ręki tym, którzy dzierżyć go niegodni, i stańmy na ich miejscu!“

Wiadomości z Hiszpanii brzmią pełne otuchy, — nie tyle z różnych stron Stanów Zjednoczonych. Tam obawiają się klęsk przynajmniej na początku wojny, bo materyał wojenny i materyał w ludziach jest lichy i brak oficerów — a przedewszystkiem obawiają się ogromnych przewrotów wewnątrz Stanów Zjednoczonych. Nie przeszkodzi to „Amerykanom“, jak zapowiadają, najhuczniejszymi festynami obchodzić wypowiedzenie wojny, jak gdyby to im chodziło o wyzwolenie się z pod obcej tyranii! Ten kankan na poczęcie rozlewu krwi dziwnie licować będzie z sentymentami humanitarności, afiszowanymi w sprawozdaniach komisyj amerykańskich, w mesażach Mac Kinleya i odpowiedzi danej ambasadorom, a wreszcie w resolucyach parlamentu. Ale będzie całkiem zgodny z charakterem tej bandy łupieżców, której nie dość łupieżyć między własnymi siomkami i rzemiosła pragną spróbować na Europejczykach.

KORESPONDENCYE.

Madryt d. 17 kwietnia

(Hiszpania przed wojną.)

Pobożna królowa rejentka niechętną jest wojnie. Ale nie tylko dla tego, że jest pobożnością uosobnioną stroni ona od krwawych awantur, lecz niemniej, że jest mądrą. Mały Alfons XIII, o głowie na wiek dziecięcy trochę za wielkiej i o cerze delikatnej, był zawsze przedmiotem jej trosk. Przyszedł na świat słabowity, zanadto delikatny, wiele starań i wiele trudów trzeba było, aby utrzymać młodego króla dla tronu. Gdy zaś stał się trochę silniejszem, gdy obawy matki mogły się uspokoić, wtedy musiała czuwać nad problematem drugim: utrzymania tronu dla młodego króla. Tron bowiem w Hiszpanii nie jest o wiele silniejszy od młodzieńczego królewicza.

Pobożna królowa rejentka obawia się więc wojny, której niewiadome losy mogłyby się stać niebezpiecznymi dla jej bladego przedmiotu trosk. Wie ona, że pod niejednym względem naród hiszpański jest spokrewniony z francuskim, i że potrzeba ofiar w Hiszpanii tak, jak we Francyi. Zdarzenia lat ostatnich to znowu pokazały: cała Hiszpania cieszyła się, gdy marszałek Martinez Campos wyjechał do Kuby, cała Hiszpania uważała w owej chwili rokosz za zakończony, powstańców za zwyciężonych aby wnet potem złorzeczyć Martinezowi Campos, gdy sprawa nieszła tak prędko. A jenerała Weylera czy nie spotkał los podobny?

Wojna nieszczęśliwa może orzec o upadku obecnej dynastyi a sprowadzić wjazd do Madrytu Don Carlosa.

Partya republikańska nie jest tak niebezpieczną. Jest ona rozdzielona na wiele małych obozów, z których jedne są socyalistyczne, inne antisocyalistyczne, straciła zaś raczej zwolenników, aniżeli ich pozyskała. Lecz Karlizm postąpił naprzód. Rósł on w tym samym stopniu, w jakim się znowu rozszerzał klerykalizm, duchowni zaś na wsi są chętnymi i pożytecznymi dlań apostołami. Karlizm owładnął część północną Hiszpanii. Nikt zaś nie wie, czy może także w armii nie umiał sobie pozyskać zwolenników, z którymiby się trzeba liczyć, — czy może także i generałowie, jak ultrakonserwatywny Weyler, w głębi swego serca nie pożądają Karlosa.

Dlatego więc Marya Krystyna boi się wojny, a gdy widzi że ta wojna jest nieuniknioną, kto wie, czy przed jej oczyma nie przesuwa się obraz, iż w ciemną mgłistą noc ucieka do Pan, tak, jak jej poprzedniczka na tronie, Izabella II, matka jej małżonka. W wielkim, chłodnym, wspaniałym „palazio real“ słucha sprawozdań wojowniczo usposobionych ministrów, ministra wojny jenerała Correa, marynarki kontradmirała Bermeja, kolonii Zygmunta Moreta. Gładki i zwinny zawsze do odroczenia i pośrednictwa gotowy, prezydent ministrów Sagasta, między różnicami zdań się zwija. Człowiek to, który jak inni zwinni ludzi, z krwawego rewolucyonisty, z czerwonego republikanina, stał się przez pracę swoją premierem tej niby to konstytucyjnej monarchii.

Tak, od października z. r. od czasu powrotu p. Sagasty do zajęć, powstańcom kubańskim ofiarowywano coraz nowe koncesye, zawsze w nadziei ukończenia rokoszu i odjęcia powodu interwencyi Stanom Zjednoczonym. Ustępstwa te zaczęły się ofiarowaniem autonomii a skończyły się teraz proklamacyą zawieszenia broni. Lecz ani niebezpieczeństwa w kraju ani niebezpieczeństwa na zewnątrz tem nie zażegnano.

Możemy powiedzieć, że proklamacya zawieszenia broni przykre zrobiła wrażenie na wszystkich stronnictwach. Uważano je za upokorzenie i to upokorzenie bezskuteczne. Manifestacye przeciw zawieszeniu broni były bez znaczenia i skończyły się na wrzasku ulicznym, lecz ci, którzy nie manifestowali, którzy nie krzyczeli, niemniej uczuli upokorzenie, wyrządzone uczuciom patryotyotyzmu Hiszpanii tą koncesyą dla powstańców. Znaną jest hiszpańska duma, kastilijskie poczucie honoru.

Znaczna większość narodu hiszpańskiego w gruncie rzeczy dzisiaj nie jest zbyt skłonną do wojny. Dwa lata walki kubańskiej skutkowały tak, jak dobra pijawka. Ale mówiąc i z ludźmi najspokojniejszymi, najbardziej miłującymi pokój, to zawsze jeszcze oni na czele swego programu postawią honor narodowy. Dlatego więc nie chciano nic zgoła słyszeć o zawieszeniu broni, a dziś gdy widzi się iż wojna z Amerykanami jest nieuniknioną, przyjmują ją wszyscy wprawdzie jako złe konieczne, ale z pogodą i nadzieją powodzenia dobrej sprawy.

W dalekiej Wenecyi Don Carlos się cieszył. Chwilowa słabość rządu hiszpańskiego, godzącego się na zawieszenie broni, tylko jemu się przydała w kraju, w armii. On zaś jest albo roztropniejszy, jak inni pretendenci, albo ma roztropniejszych doradców — zachowywał się bowiem i zachowuje bardzo spokojnie. Wszystkie jego słowa są tylko: patryotyzm, miłość ojczyzny. W godzinie niebezpieczeństwa nie chce znać swoich korzyści, lecz tylko ojczyznę. Ale mówiąc o zachowaniu honoru hiszpańskiego, o polityce słabości — biczuje zarazem rząd dzisiejszy.

Gdy więc ten rząd dotychczas przez swoje koncesye w kraju sobie tylko zaszkodził, na zewnątrz sobie dużo nie pomógł. Amerykanie z tem samem lekceważeniem ci dzych praw i przywilejów, jakie w życiu codziennem objawiają, rzucają się obecnie na stare prawa Hiszpanii.

Przenoszenie urzędników polskich w Prusiech.

Berliner Tageblatt, cieszy się bardzo z tego, że licznych urzędników kolejowych i pocztowych polskiej narodowości z poznańskiego, bydgoskiego i kwidzyńskiego obwodu rejencyjnego „w interesie służby“ nagle przesiedlono nad Ren, do Westfalii, Hanoweru i Pomorza. „Niewątpliwie — powiada *Berliner Tageblatt* — mają takie przesiedlenia, przypuszczając, że wiadomość o nich jest prawdziwą, związek z ogłoszonym przed kilku dniami reskryptem ministeryalnym. Urzędnicy polskiej narodowości zapewne bardzo mało kwalifikowaliby się do spełnienia tego, czego rząd wedle owego reskryptu (germanizowania i po za służbą) od urzędników żąda.“

Na to odpowiada *Germania*: „Te słowa potwierdzają nasze zdanie, że reskrypt zamierza ustanowić monopol karyery urzędniczej na wschodzie dla „gorliwych“ żywiołów niemieckich. Zamiast pojednania będzie tedy rozgoryczenie.“

W sprawie przesiedlenia polskich urzędników pocztowych i kolejowych otrzymuje *Tägl. Rundschau* następującą korespondencyę z Poznania: „Wedle naszych informacyj, fakt jest prawdziwy. Zdaje się, że odstąpiono także od zamiaru wysyłania urzędników do Westfalii i kraju Nadreńskiego, gdzi przecież, jak wiadomo, mieszka już wielu Polaków. Ze już w roku zeszłym przesiedlano polskich urzędników w okolice niemieckie, o tem donosiliśmy już wówczas. Polacy opierają się tym przesiedleniom rękami i nogami; żony urzędników przedkładają niejednokrotnie prośby u władz wyższych, tak, że n. p. dyrekcya kolejowa była zmuszona wydać rozporządzenie z powodu takich zajść. Kto zna stosunki na wschodzie, ten wie, jak potrzebnemi (?!) są te przesiedlenia. Jeżeli polski stan średni szybko wzrasta, jeżeli odpowiednio do swego położenia materyalnego coraz bardziej decyduje o dalszem prowadzeniu polskiej polityki radykalnej, to możność ku temu zawdzięcza on w znacznej części polskim urzędnikom (?). Potrzeby swoje pokrywali oni u polskich kupców, pomagali zakładać polskie towarzystwa, polskie spółki i są odpowiedzialnymi (?) za niejedno rozporządzenie, które miało pomóc Niemcom w dzielnicy, w rzeczywistości atoli im szkodziło.

„Reskrypt ministerstwa stanu świadczy, że stosunki są ministrom lepiej (!!) znane, aniżeli niejednemu wysokiemu urzędnikowi w dzielnicy. Istotnie, potrzebną jest rzeczą, aby urzędnicy polskiej narodowości nie sprawowali urzędów na wschodzie i tak samo potrzebnem jest, aby ustanawiać tam tylko takich kandydatów, którzy są niemieckiej narodowości. To odnosi się w szczególności do stanowisk niższych urzędników.“

„Z niewielkiej garstki urzędników Polaków w Prusach Zachodnich i Wielkopolsce ubędzie znowu kilkunastu, którzy padli ofiarą zwycięskiej hakatystowskiej agitacyi. Oddawna już zresztą polityka przenoszenia urzędników polskiej narodowości do zachodnich prowincyj była uprawiana przez rząd pruski. Obecne zaś translokacye są tylko wynikiem chęci gabinetu okazania swej stanowczości i bezwzględności w kwestyi polskiej. Gabinet, w którym wpływy kliki bismarkowskiej wzięły górę, pragnie pozyskać uznanie swego patrona z Friedrichsruhe i antypolskiej prasy. Nagłe przerzucenie kilkunastu czy kilkudziesięciu rodzin w stosunki zupełnie odmiennie jest okrucieństwem niczem nieusprawiedliwionem, które pod względem politycznym żadnego pożytku nie przeniesie. To nieznaczne osłabienie liczebne polskiej inteligencyi nie złamie oczywiście oporu Polaków przeciwko germanizacyjnym zachciankom ks. Hohenlohe i jego kolegów, zwłaszcza że urzędnicy polskiej narodowości tak byli skrępowani swem urzędowem stanowiskiem, że w polskim narodowym ruchu bardzo mały i tylko pośredni mogli brać udział. To też postanowienie rządu jest tylko niegodziwą szy-

---

18

OFIARA SIMONY

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

— Wszak nikt nie mógłby mieć wstrętu do Flory — odpowiedziała żywo Simona. — Jej rozum, jej uprzejmość i dobroć, prędko zapominać każą ułomności zewnętrznej.

— Doprawdy, taki masz sposób widzenia?

Nie było Lowy więcej o Florze. Skończył się wreszcie męczący obiad. Wstano od stołu, a Simona poszła za ciotką do salonu, gdzie pierwszy raz przyjętą była, a który zdawał się być ulubionym pokojem pani domu.

Od tej chwili trochę mniej chłodny nastał między ciotką a siostrzenicą stosunek. Simona czuła, że jest ciągle badaną, ale jednocześnie zdawało jej się, że to badanie na niekorzyść jej nie wypada.

— Czy grywasz na fortepianie? — zapytała lady Eleonora.

— Tak ciociu, trochę.

— A więc zagraj. —

I wskazała jej ręką śliczny fortepian Erarda stojący w rogu pokoju.

— Czy lubisz ciociu muzykę? — zapytała nieśmiało Simona.

— Ja? wcale nie — odparła szorstko i dodała zaraz, jak gdyby sama z sobą w sprzeczności:

— Ale pomimo to zagraj, to mi zrobi przyjemność.

Rada z urozmaicenia jednostajności Simona zbliżyła się do fortepianu.

— Są nuty na półce — powiedziała Eleonora.

Ze zdumieniem znalazła Simona nadzwyczaj staranny, dobór najnowszych i najpiękniejszych kompozycyj przeważnie francuskich. Dziwiło ją to tem więcej, po wypowiedzianem zdaniu ciotki, że muzyki nie lubi. — Otworzywszy nuty grać zaczęła. Wrodzony talent wykształcony nietylko doskonałą nauką, ale częstem słyszeniem najlepszej muzyki, uczyniły z Simony biegłą pianistkę, oddającą wiernie uczucie i myśl kompozytora.

Lady Eleonora słuchała z miną dość znudzoną: oglądała się dokoła, głaskała starego pieska, który się na jej kolanach ułożył, a gdy Simona skończyła, nie wyrzekłszy ani słowa pochwały zapytała znowu zwykłym, szorstkim tonem:

— Zapewne i śpiewasz? zaśpiewaj proszę.

Uczucie oburzenia odezwało się w sercu Simony. Kochana bardzo i pieszczona w rodzinie, nie była przyzwyczajoną do takiego despotycznego obejścia. Już odpowiedź odmowna miała się jej wymknąć, ale uczucie silniejsze niżli obrażonej dumy, zwyciężyło. Pomyślała, że dla dobra ukochanych swoich, i upokorzenie znieść trzeba. Zaczęła więc śpiewać stare bretońskie pieśni ludowe, których prosta, żałosna nuta, odpowiadała smutnemu usposobieniu jej własnego serca, a uwydatniała głos jej czysty i dźwięczny, chociaż niezbyt rozległy.

Zachowanie lady Eleonory zdradzało nieporuszoną obojętność lodowatą, a znużenie widoczne uwydatniało się więcej jeszcze. Lecz gdy tylko Simona umilkła, mówiła jakby machinalnie:

— Zaśpiewaj jeszcze co więcej — proszę!

Lecz w końcu przestała nalegać i rzekła:

— Nie chcę cię dłużej zatrzymywać. Już jest późno, a pewno zechcesz jeszcze przed spaniem napisać do twoich rodziców.

— Co im mam napisać? — zapytała Simona.

Lady Eleonora zmarszczyła brwi i rzekła:

— Powiesz im, że zostawiam sobie czas do namysłu; sobie samej powiesz to samo. Nie mogłaś chyba niczego więcej się spodziewać, a może nawet i nie tyle.

Obróciła się plecyma do Simony, która czując popełnioną niezręczność, szepnęła nieśmiało:

— Dobranoc ciociu!

Jakby ocknąwszy się, podeszła do młodej dziewczyny i łagodniejszym powiedziała głosem:

— Dobranoc ci moje dziecko. I końcami palców dotknęła ręki Simony, która znowu pod tem dotknięciem zadrżała.

Im więcej zbliżała się do ciotki, tem się ona mniej zrozumiałą i dziwaczniejszą wydała: istotą odrębną żyjącą w warunkach niezwykłych, inną, jak wszystkie w życiu znane osoby.

Raz jeszcze odchodząc spojrzała na czerwoną kotarę, a uczucie, że dostała się w jakiś świat tajemnic, z którego nie łatwo jej się wywikłać przyjdzie, mieszało ją do reszty. Milcząca jej przewodniczka, stanęła znowu przed nią, a przechodząc za nią labirynt korytarzy w różnych kierunkach się łamiących zdawało jej się, że jest w więzieniu, z którego własnowolnie wyjść nie będzie mogła.

Była to prosta gra jej wyobraźni; wiedziała o tem, nie mniej jednak była nią przygnębiona. Głowa jej ociężała zbytkiem wrażeń doznanych, a gdy usiadła chcąc zdać sprawę z tych wrażeń rodzicom, nie wiedziała sama, czy ma im przesłać słowa nadziei czy przygotować ich na zawód dotkliwy. Ograniczyła się więc na opisaniu im wszystkiego, zostawiając im samym rozstrzygnięcie. Potem, jak zwykła czynić była zawsze, pomodliła się szczerze i oddała w opiekę Opatrzności Bożej, która jedynie ukoić może serce i umysł niepewnością zburzony.

V.

Nad zamkiem Erlingtonu noc przeszła. Cóż przyniosła ona? — Najpierw, dużo śniegu.

Otworzywszy okno rano — Simona zobaczyła białą warstwą śniegu przesypane pola. Jak daleko sięgnąć mogła, drzewa, łąki i wspaniałe ulice parku ginęły pod tą śnieżną szatą. Nie poznawała nawet drogi wczoraj przebytej, a ten horyzont nowy dla niej uprzytomnił jej, nowe dla niej życie w tym dziwnym tajemniczym zamku, wszystkie strachy dnia wczorajszego odżyły w jej myśli. Dziś jednak przy świetle wschodzącego słońca, rzeczy nabierały właściwszej barwy a ogrom zamku nawet mniej ponurym jej się wydawał, a smutnym raczej przez małą ilość mieszkańców, niźli grozą przejmującej tajemniczości. Owa czerwona firanka także musiała pewno zakrywać drzwi albo okno i w skutek powiewu powietrza, poruszała się i fałdy zmieniała, a może po prostu odblask lampy nadawał je wczoraj tak rozmaite kształty. Może nawet i ledy Eleonora, wyda jej się dziś inną. Może przy świetle dziennym, zobaczy, że nie jest tak sztywną, tak do uporu podobną, jak się jej wczoraj przedstawiała, a dziwaczne zachowanie, wszak takich w Anglii nie mało się znajdzie.

Wcześnie ubrawszy się, Simona pewną była, że ją ciotka przywołać każe, aby swą decyzyę oznajmić. Zdziwioną też była nie mało, gdy cały ranek przeszedł, a oprócz panny służącej do usługi jej przydanej, z którą wiele rozmówić się niemogła, nikogo innego nie zobaczyła. Pierwsze i drugie śniadanie przyniesiono do jej pokoju i tak godziny schodziły, a Simona myśleć zaczęła, że zupełnie o niej zapomiano, gdy około drugiej po południu służąca przyszła wezwać ją do ciotki.

Wieczorna wędrówka po labiryncie korytarzy rozpoczęła się znowu, w końcu Simona znalazła się w sali jadalnej tej samej co wczoraj. Lunch angielski przygotowany już był na stole, z tym samym co wczoraj przepychem, a lady Eleonora na tem samem siedziała miejscu.

Powitała siostrzenicę krótkiem:

— Jak się masz?

Na który Simona równie krótko odpowiedziała:

— Doskonale! dziękuję cioci.

Ale i te krótkie słowa, potrafiły wywołać ironię lady Eleonory.

— Tak! Doprawdy! — rozśmiała się szyderczo — bardzo ci winszuję, że mogłaś spać spokojnie.

I dodała.

— Moja noc była okropna.

Rysy jej przeciągnięte, jeszcze większa bladość twarzy i niebieskie około ócz obwódki potwierdzały te słowa. Lecz nie powiedziała jakie przyczyny snu ją pozbawiły, nie zdradziła niczem jakie myśli, jakie kombinacye w tej nocy bezsennej, trapiły jej umysł.

Rozmowa toczyła się o rzeczach obojętnych, lady Eleonora unikała starannie najmniejszej aluzyi powodu przyjazdu Simony, a i ona ani słowem nie śmiała tknąć tej ważnej sprawy. A byłaby źle wybraną chwila do wszelkich wyjaśnień, gdyż humor lady Eleonory zdawał się jeszcze przykrzejszym, jeszcze dziwaczniejszym jak dnia poprzedniego.

Przez cały czas śniadania cierpliwość Simony wystawiona była na ciężką próbę; sarkastyczne docinkami ciotki wzburzoną się czuła. Gdy jednak powróciły do salonu, a lady Eleonora zwykły zajęła miejsce i umieściła obrzydliwego pieska na kolanach, trochę spokojniejszą nawiązała rozmowę, okazując Simonie nawet pewne zainteresowanie się jej życiem i domowym, sposobem życia jej rodziny.

(C. d. n.)

Krawaty najnowszych fasonów od 60 ct. oraz Koszule, Kołnierze i Mankiety otrzymał Magazyn Nowości E. Machayskiego Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

kaną, która zadowolni tylko bandę agitatorów, uprawiających antypolską hecę dla interesu i dla dogodzenia dzikim instynktom rasowym. Radość zaś, jaką objawiły z tego powodu niektóre organa niemieckiej prasy, świadczy tylko, że poziom moralny tych pism obniża się coraz bardziej pod wpływem agitacyi, która pojęcie niemieckiego patryotyzmu tak haniebnie wypaczyła.

Listy z kraju.

Dukla 19 kwietnia.

(Zniknięcie trupa. — Zagubiony żyd. — Samobójstwo komendanta posterunku żandarmeryi. — Akcya wyborcza ks. Stojałowskiego i Stapińskiego).

Ze spokojnej aż do niedawnych czasów miejscowości, jaką była nasza podgórska mieścina, przesyłam wam wiązankę wiadomości, które dla swej niezwykłości — zajmują od dłuższego czasu umysły mieszkańców miasteczka — i stanowią niewyczerpany temat do rozpraw i uwag nietylko wśród inteligentniejszej części ludności, ale wśród mieszczaństwa i ludu okolicznego.

Pierwszy wypadek — to zniknięcie trupa dziecięcia — na cmentarzu miejscowym bez zachowania obowiązujących przepisów sanitarnych pogrzebanego — z widocznym zamiarem usunięcia corpus delicti z pod dochodzeń sądowo-karnych, dokonanego. Okoliczności, które towarzyszyły narodzeniu dziecięcia przemawiają zatem — że dopuszczono się tu, jeśli nie z rozmysłem uplanowanej zbrodni — to w każdym razie — popełniono przestępstwo, które musiało spowodować dochodzenia sądowo-karne. Opinia ogółu mieszkańców przypuszcza, że interesowani, opatrzywszy się po dokonanym czynie, iż nieuchronne śledztwo sądowe gotowe wykazać winę ich w całym tym wypadku — postarali się o usunięcie trupa nowo rodka, który mógł przy sekcyi lekarskiej wykazać dowodnie ich nieuczciwe, nieludzkie postąpienie. Dziś sprawa po przeprowadzeniu śledztwa sądowego stoi na tem, że dla braku realnego dowodu, matka rzekomo nieżywo urodzonego dziecięcia tłumaczyć się będzie przed sądem z przestępstwa § 340 ustawy karnej przewidzianego, zaś domniemany sprawca usunięcia trupa, stary, nałogowy pijak — grabarz miejscowy — pociągnięty zostanie przez władzę administracyjną do odpowiedzialności.

Mimo usilnych starań żandarmeryi, i energicznie prowadzonego sądowego śledztwa — nie udało się rozwiązać kłębka tej tajemniczej sprawy.

Drugi wypadek nie mniej ciekawy. Kryją się tu pod jednym dachem dwie rodziny żydowskie Gellerów i Lichtigów; a z przyczyny równocześnie uprawianego przemysłu szynkarsko gościnnego, pałają ku sobie — żydom tylko właściwą — nieprzyjaźnią. Jak zwykle, konkurencya wzajemnie sobie świadczona daje wiele sposobności do zatargów i sporów sąsiedzkich, które w sądzie dopiero znajdowały swe zakończenie. Otóż syn 21 letni Gellera, wyszedłszy w dniu 12 na 13 marca o północy z domu — do dnia dzisiejszego nie wrócił. Zwykle w czasie branki wojskowej — żydzi popisowi starają się ucieczką na Węgry — do Ameryki i licho wie gdzie dalej, uwolnić się od tej obowiązkowej służby więc i w tym wypadku zniknięcia młodego Gellera — nasuwało się podejrzenie, że Gellerzy rodzice wiedzą, gdzie syn przebywa — a tylko dla zamaskowania jego ucieczki — czynią wszechstronne starania w poszukiwaniach za synem. Tak sądzono w pierwszej chwili — gdy wieść o tym wypadku po mieście gruchnęła. Jednakże, widoczne przygnębienie u całej rodziny, od dnia wypadku niezmierne jej starania się o wywiedzenie miejsca pobytu syna, korespondencye z rabinami i kahałami w całym kraju — ze znajomymi w Ameryce, dotąd bez skuteczne — jak z jednej strony niewykluczają u młodego Gellera zamiaru zmiany religii na chrześcijańską, ku czemu obrał drogę tajemniczego zniknięcia, tak z drugiej strony nasuwają domysł, że popełniono na jego osobie, jeśli nie z rozmysłu to w skutek powstałej bójki — zbrodnię zabójstwa.

I tu dochodzenia żandarmeryi nie dostarczyły materyału dla śledztwa, a główną winę za to ponoszą sami Gellerzy, którzy dla niewytłumaczonych powodów, doniesienie takowe dopiero dnia 4 kwietnia uczynili.

Trzeci wypadek to samobójstwo komendanta posterunku żandarmeryi. O denacie, jako człowieku, przed paru tygodniami z Dynowa do Dukli przeniesionym, nic pewnego powiedzieć nie można, natomiast jako o żołnierzu to zanotować wypada, iż będąc służbistą, zawiadomił władzę swoją w raporcie odnośnym, że służbę tylko do dnia 12 kwietnia do południa pełnić postanowił, że przeto żąda przysłania zastępcy, który gdy rzeczywiście do Dukli przyjechał, zastał już trupa w kasarni. Iwan — tak się nazywał — w chwili gdy zobaczył zbliżającego się kolegę, strzelił do siebie z karabinu — i w kilka chwil żyć przestał.

Na wstępie powiedziałem, że piszę te słowa z miejscowości dotąd spokojnej i taką ona dotychczas rzeczywiście była. Niedobitki chrześcijańskiego mieszczaństwa, pracujące ciężko na chleb codzienny, słabe tylko znaki swej egzystencyi dawali w występach i pracy korpusu straży pożarnej ochotniczej, a od listopada z. r. w gromadzeniu się w lokalu Czytelni ludowej, staraniem towarzystwa oświaty ludowej ze Lwowa powstałej. Prawdopodobnie ta ostatnia okoliczność spowodowała p. Stapińskiego, a za nim dr. Wł. Lewickiego ze Sanoka, do zapowiedzenia swych występów na wiecach urządzić się mających w Dukli. Dotąd bowiem w czasie wyborów do Sejmu i Rady państwa nikt o Duklę i jej powiat nie troszczył się, pomijając systematycznie żywioły poczciwsze mieszczańskie, które niezaprzeczenie wpływ pewny na okolicznych włościan mają. O tych wiecach — jeśli przyjdą do skutku — napiszę w swoim czasie, na dziś kończę ten list notatką, że pozbawieni dotąd doradcy prawnego mieszkańcy chrześcijańscy Dukli, otrzymali w osobie dra Babki Albina, adwokata krajowego z Krakowa, orędownika, na którego pracy nie tylko zawodowej lecz i obywatelskiej — budujemy wiele nadziei. *To ja.*

KRONIKA.

Lwów dnia 21 kwietnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża do Krakowa w pierwszych dniach Maja i wtedy przedstawią mu się tamtejsze władze.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej wrócił do Lwowa.

Delegat krakowskiego namiestnictwa p. Laskowski przybywa dziś do Lwowa.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w Przemyślu O. Marcin Czerwiński, z zakonu OO. Franciszkanów 8. maja b. r.

Bankiet dla hr. Pinińskiego odbył się wczoraj w kasynie ziemiańskiem. Urządzili go profesorowie uniwersytetu dla namiestnika, jako swojego dawnego kolegi. Około 50 osób zasiadło do stołów, między nimi sędziwy dr. Antoni Małecki i wiceprezydent Bobrzyński, Toasty wznosili kolejno prorektor ks. Komarnicki, prof. Ochenkowski, Piętak, Antoniewicz, Gluziński, Starzyński, Ćwikliński, poczem Małecki wzniósł „kochajmy się".

Przed przysięgłymi toczyła się wczoraj popołudniu rozprawa o kradzież przeciw służącej Katarzynie Słodkiej *vel* Mirskiej, która u notaryusza p. Kapki w Lubaczowie skradła 100 zł. a nadto usiłowała obrabować wertheimowską kasę, chcąc ze zdobytemi w ten sposób kapitałemi udać się do Ameryki, gdzie mieszka jej narzeczony. Skazano ją na 10 miesięcy więzienia.

Samobójstwa. W czwartek rano o 1-szej godz. wszedł do kamienicy przy ul. Ormiańskiej 8 młody subjekt handlowy J. Tisch i wyszedłszy na ganek drugiego piętra, rzucił się na kamienne podwórze.

Drugi wypadek targnięcia się na własne życie wydarzył się przy placu Maryackim w sklepie p. Jana Seltenreicha Zatrudniony tam 21 letni czeladnik. Mach Aron, dorobiwszy sobie kluczyk do kasy swego pryncypała, zaopatrywał się co dzień rano w świeżą monetę. Gdy pan Seltenreich przychwyciwszy dzisiaj sprawcę na gorącym uczynku, udał się bezwłocznie na policyę, Mach usiłował ostrym scyzorykiem podciąć sobie gardło. Niebezpiecznie poranionego opatrzyła stacya ratunkowa.

Założenie kamienia węgielnego pod gmach nowego teatru we Lwowie odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 30. b. m. o godzinie 12. w południe. Poświęcenia kamienia dokona członek Rady ks. kanonik Lenkiewicz.

Ruscy księża dekanatu żukowskiego dyecezyi stanisławowskiej wzywają p. Okuniewskiego w liście otwartym, ogłoszonym w *Dile* i *Hałyczaninie*, aby wniosł interpelacyę w Radzie państ., iż starostowie nie używają języka ruskiego w korespondencyach z ruskiemi zarządami parafialnymi. Zarazem księża ci oświadczają, iż od 1 maja będą starostwom polskie odezwy zwracać bez odpowiedzi i wzywają wszystkich ruskich księży do tego strajku.

Tow. św. Józefa z Armatei dla grzebania ubogich zmarłych odbyło wczoraj walne zgromadzenie. W r. 1897 pogrzebało 850 biedaków. Liczy 619 członków i wydaje rocznie przeszło 3000 złr. Wydział wybrano ten sam, kooptując tylko ks. K. Jarymowicza.

Strejk blacharzy trwa dalej. Wczoraj próbowali robotnicy traktować z majstrami, lecz spełzło na nieczem. Na zgromadzeniu, odbytem popołudniu, zapadła uchwała strejkować aż do skutku.

Młodzież gimnazyalna krakowska powzięła myśl urządzić wspólnymi siłami wielki uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Gucio Fiszer frajtrem. Zebranej wczoraj bardzo licznie w sali kasyna miejskiego publiczności zgotował niezrównany nasz monologista miłą niespodziankę, ukazawszy się na scenie w mundurze austryackiego frajtra „Wasserstrala". Jest to przepyszna sylwetka żyda wziętego pod karabin. Wszelkie jego szacherki i podstępy są tu wskazane. A że są już same przez się ciekawe, że ożywił je Gucio swoim humorem i zewnętrzną charakteryzacyą, więc też audytoryum zanosiło się od śmiechu i niezrównanego artystę szczerze i długo oklaskiwało. Drugą nowością wczorajszego wieczoru był Junoszy „Anatol, specyalista od świeżego powietrza". Typ na bruku miejskim bardzo dobrze znany. Na osobną wzmiankę zasługuje współpartner wieczorków Fiszera p. Szymański. Artysta ten odśpiewał prześlicznym głosem z prawdziwem poczuciem artyzmu parę pieśni z których Massenota „Zanadtoś piękna" musiał bisować przed zachwyconą publicznością. Podczas przedstawienia doszło na korytarzach kasynowych do małych nieporozumień między publicznością wieczorkową a członkami kasyna, mającymi inspekcyę — a przeto odgrywającymi rolę gospodarzy w gmachu i obowiązanymi wskutek tego do większej niż zwykła grzeczności.

Zamordowanie księdza. Z pod Dydni, gdzie popełniono 10 b. m. wiadomą zbrodnię, piszą nam: O zbrodni tej do dziś jeszcze krążą najrozmaitsze wersye. I tak n. p. *Słowo polskie* z dnia 16. b. m. podaje, jakoby przyczyną popełnionego mordu był stosunek zakazany między ks. Biesiadskim a jego siostrzenicą Stanisławą z Rucińskich Winiarską. Powszechne oburzenie wywołało owo doniesienie, zwłaszcza, że ks. Biesiadzkiego znano jako kapłana bardzo moralnie się prowadzącego Aby wyjaśnić jaki właściwie stosunek łączył ks. Biesiadzkiego z Wieniarską, trzeba się cofnąć kilka lat wstecz.

Rodzice Stanisławy Rucińskiej odumarli ją kiedy jeszcze była dzieckiem. Ks. Biesiadzki, wuj Stanisławy, przygarnął sierotę do siebie i zajął się jej wychowaniem. Była ona córką rodzonej jego siostry, którą bardzo kochał. Oddał ją później do zakładu sierót w Drohowyżu, gdzie po skończonej edukacyi w r. 1893 wróciła do wuja. W r. 1897 z początkiem stycznia wyszła za mąż za wdowca Konstantego Wieniarskiego rządcę u p. Morawskiego. Czy Wieniarski żonę kochał, nikt na pewne powiedzieć nie może. W rok po ślubie dał im Pan Bóg córkę. Wieniarski zazdrosny o żonę mógł ją podejrzywać o jakieś stosunki, ale czy można przypuścić, aby ks. Biesiadzki człowiek 50 letni, kapłan nadzwyczaj pobożny mógł się czegoś podobnego dopuścić? Korespondent *Słowa polsk.* przypuszcza, że Wieniarski miał od swej żony otrzymać na piśmie przyznanie, że rzeczywiście łączył ją z ks. Biesiadzkim karygodny stosunek, ale nie dodaje, że Wieniarski podpis wymusił, grożąc żonie i jej bratu, że w razie gdyby nie podpisali, to ich zastrzeli. To zmienia całkiem postać rzeczy. Pod grozą śmierci człowiek i do nie popełnionej zbrodni przyznać się może. W średniowiecznych czasach ludzie brani na tortury, chociaż najniewinniejsi przyznawali się do zbrodni nie popełnionej, aby tylko uniknąć tortur. I ona zmuszona groźbą, mogła jemu list z przyznaniem podpisać. Ale to nie dowód przyczem ks. Biesiadzki wcale nie bywał u Wieniarskich; raz tylko był a to na chrzcinach ich dziecka. Wieniarscy odwiedzali księdza ale zawsze razem a częściej jeszcze sam Wieniarski tam bywał. Wieniarski dziś może mówić co mu się podoba, bo nie ma już tych, którzyby się mogli bronić. Dzienniki owe, które podobne przyczyny podają, starają się widocznie o to, aby straszne mordestwo sprowadzić do minimum, a z mordercy zrobić ofiarę srodze pokrzywdzonego w swych prawach niewinnego małżonka.

Nagły zgon. Z Sambora donoszą: Kontrolor skarbowy p. Kornel Hryniewiecki, przybywszy w niedzielę na święcone do miejscowego proboszcza gr. kat., padł nagle trupem, prawdopodobnie rażony paraliżem serca. Liczył on zaledwie 36 lat wieku i niedawno się ożenił.

Ruch emigracyjny. W powiecie przemyślańskim krążą wśród ludu wiejskiego pogłoski, że szlachta turecka w Bośni sprzedaje swoje posiadłości ziemskie po 30 złr. za morg i przenosi się do Turcyi. Ci, którym bieda z każdym rokiem coraz więcej daje się we znaki w rodzinnym kraju, zachęceni okolicznością stosunków bośniackich, mają zamiar pozbyć się swoich gruntów, których wartość jednego morga przedstawia 200—300 złr., zakupić grunta w Bośnii i tam osiąść. Ze wsi Bilki pojechało już kilku gospodarzy do Bośnii, celem przekonania się o wartości i jakości tamtejszej gleby — pisze *Kurjer lwowski*.

Znany Aleksy Szczerban, który nie mało ofiar emigracyjnych w Galicyi ma na sumieniu, po ostatnim procesie dla większego bezpieczeństwa wyniósł się z Galicyi do Węgier i osiadł w Kapisso, skąd rozsyła hektografowane odezwy do włościan galicyjskich w listach nieopłaconych. Odezwy te brzmią: „Nie trzeba Ameryki, ani Honolulu. Dla włościan rolników. Do parcelacyi 7.000 morgów ogrodów, łąk, roli, lasów i pastwisk zaraz. Pomieszkania murowane dla 20 familij osobne, cerkiew i szkoła w miejscu — rzeka przepływa wzdłuż wsi — gleba najlepszej jakości, miasteczko powiatowe od miejscowości oddalone 2 kilometry. Można zaraz przystąpić do zasiewów wiosennych, drzewa podostatkiem, wypas bydła. Te grunta można też częściami wynajmywać pod zasiew, 2 młyny, tartak i karczma do wynajęcia lub sprzedania. Koszykarz, masarz i piekarz w tej mie scowości są koniecznie potrzebni. Każdy może się osobiście przekonać. Oddalone 6 mil od Rymanowa — kolej ze Lwowa przez Przemyśl do Rymanowa 2 złr. 96 ct. III. klasa".

Trybunał administracyjny rozstrzygnął, że zmiana nazwiska Izaak na Ignacy ustawowo nie jest dozwoloną.

Uroczystość srebrnego wesela księcia bawarskiego Leopolda i małżonki jego arcyks. Gizeli rozpoczęła się w Monachium 20 bm. serenadą, odegraną przez kapelę wojskową. W ciągu godzin przedpołudniowych przyjmowali jubilaci gratulacye i byli na uroczystem nabożeństwie dziękczynnem w kościele. Następnie odbyło się śniadanie w kółku rodzinnem. Po południu odbył się obiad familijny w rezydencyi królewskiej, a wieczorem galowe przedstawienie w teatrze.

Cesarz Franciszek Józef złożył przed południem wizyty księciu-rejentowi Luitpoldowi i innym książętom.

Z Budapesztu telegrafują. Po trzydniowej rozprawie zakończył się wczoraj proces przeciw 65 socyalistycznym robotnikom rolnym w Kisleta, którzy usiłowali uwolnić aresztowanych towarzyszy i 38 oskarżonych skazano na kary więzienia od 3 tygodni do 2 miesięcy, resztę uwolniono.

Wielkie niezadowolenie drukarzów wiedeńskich wywołał fakt, iż broszurę niemiecką, wydaną dla zareklamowania rychłej już wystawy jubileuszowej przemysłowej wiedeńskiej, dał zarząd wystawy wydrukować w Berlinie, a nie w Wiedniu. Pisma zawodowe drukarskie z bardzo ostrymi wystąpiły zarzutami przeciw takiemu faworyzowaniu Prusaków, kiedy nawzajem Niemcom z cesarstwa niemieckiego nigdy nie przychodzi na myśl pomijać swoich przemysłowców, a wysyłać zlecenia jakiejś roboty do Wiednia lub wogóle do Austryi. Oprócz tego rzeczone pisma wiedeńskie z przekąsem zestawiają fakt, iż na wystawie jubileuszowej będzie przedstawioną cała praca drukarska, jakiej w Wiedniu czy w Austryi drukarze dokonać są w możności, a zatem będą takie przedstawione druki jak najzbytkowniejsze, z tem, że wbrew świetnemu rozwojowi drukarstwa austryackiego, zarząd wystawy okazuje nieufność przemysłowcom wiedeńskim i wysyła tak zwyczajną robotę jak druk małej broszurki do Berlina.

W kopalniach węgla w Whitwick w hrabstwie Leicester, jak telegrafują 21 bm. z Londynu, wybuchł pożar, który odciął od świata czterdziestu jeden górników, pracujących w podziemiach. Śmierć pięciu skonstatowano już, reszta ukryła się może do odleglejszych krużganków, lecz niezawodnie udusi się tam, gdyż nie ma sposobu dostania się do tych nieszczęśliwych. Żony i dzieci tych biedaków stoją bezradne u wylotu szybu, załamując ręce i oddając się rozpaczy.

Generał Miles, głównodowodzący armią Stanów Zjednoczonych w razie wojny z Hiszpanią, chciałby sam stanąć na czele wojska, wybrał już nawet oficerów swojego przyszłego sztabu głównego. Nazwiska ich ogłoszone będą nie wcześniej, aż wojna wybuchnie, oficerowie nie kuszą się jednak o ten zaszczyt, generał nie jest bowiem popularnym w armii. Zarzucają mu, że wspiął się na stanowisko po ramionach innych i że umiał cudzemi rękoma wydobywać kasztany z ognia. I tak na przykład największym jego tytułem do sławy jest ujęcie dowódcy indyjskiego Józefa w kampanii Nez. Otóż generał Howard poprzednio znakomitemi manewrami strategicznemi i zdumiewającym pościgiem doprowadził owego wodza do ostateczności i do kapitulacyi go skłonił. Wtedy generał Miles objął dowództwo, wziął w niewolę Józefa i doniósł o tem tryumfalnie do Waszyngtonu. W ten sam sposób do osiągnięcia tryumfów militarnych posłużył mu generał Crook w Arizonie. Najlepszym strategikiem w Stanach Zjednoczonych jest obecnie generał Wesley Merritt, ale w razie wojny nie otrzyma naczelnego dowództwa, dopóki generał Alger, największy jego wróg, jest sekretarzem ministerstwa wojny.

Królewna Wilhelmina. Przyszła królowa holenderska, Wilhelmina, kończy niezadługo lat 18. Wychowanie jej także ukończone. Nauczycielki i nauczyciele oświadczyli, że niczego się już nauczyć nie potrzebuje, że jest skończoną kobietą i że nic jej nie brak, jak odnaleść człowieka godnego jej osoby i rasy. Jest to trudne przedsięwzięcie. Rodzina królowej Wilhelminy datuje się od 1579 r. Przodkowie jej łączyli się z najpotężniejszemi rodzinami panującemi w Europie. Nie łatwe to y wystąpić tu jako konkurent, skoro sie ma od 319 lat przodków, z których niektórzy panowali na tronie, mniejsza o to, jakiej wielkości i wysokości. Wszak i mąż królowej Wiktoryi, książę Albert sasko-koburski, był porucznikiem bez grosza. Królewna Wilhelmina przeto będzie pewno przedewszystkiem uszczęśliwioną zaofiarowaniem ręki książąt niemieckich. Ponieważ zaś wszystkie inne mocarstwa europejskie są zainteresowane w tem, aby tron holenderski nie dostał się w ręce niemieckie, więc można uważać kwestyę zamążpójścia królewnej Wilhelminy za sprawę polityczną i za wielką sprawę dyplomatyczną. Założyłbym się o sto cekinów, że z arkuszy zapisanych korespondencyami i raportami dyplomatów w tej mierze, można będzie akta całe utworzyć.

Królowa Wilhelmina jest córką Wilhelma III, który w 62 roku swego życia zdobył się jeszcze na odwagę ożenku z 25 letnią księżniczką niemiecką. Z nim wygasła dynastya Nassau. Gdyby prawo o następstwie tronu w chwili śmierci ojca jej ściśle zastosowano, tron byłby przeszedł do członków z linii pobocznej, którzy byli Niemcami. Parlament holenderski odparł niebezpieczeństwo za wczasu. Zmienił on konstytucyę w ten sposób, iż pozwolił wdowie Wilhelma III być regentką aż do pełnoletności swej córki. Obecnie wybór męża dla królowny zależny jest raczej od ministrów holenderskich, jak od wdowy pozostałej. Ministrowie szanują koronę, lecz szacunek ten nie doprowadza ich do abdykowania z swej woli. Straszny Wilhelm II musiał poddać się ministrom liberalnym; co prawda, nie widywał on ich wcale. To dowodzi o ile człek ten był dziecinnym i szalonym. Jego groźby nie ukróciły jednak ani jeden dzień trwania ministeryum. Holenderczyk jest flegmatykiem, nie gniewa się, lecz dalej trwa na swojem. We Francyi byłoby to pociągnęło za sobą rewolucyą.

Jest to znać w zwyczaju u rodzin panujących, żenić swe dzieci z cudzoziemcami. Królewna Wilhelmina jest też na to skazaną. Podróż, którą przedsiębierze obecnie w towarzystwie matki przez Europę, ma na celu dokończenie jej edukacyi; lecz ma ta podróż też na celu przyjrzenie się z bliska pretendentom, którzy za tron gotowi każdej chwili zmienić narodowość. Nie wszędzie się to podoba. Mąż królowej Wiktoryi, książę Albert, dużo i długo cierpiał u Anglików. Nie żenowali się oni przypominać mu jego narodowość i podejrzywać jego świeżego patryotyzmu.

Dlaczegożby królewna Wilhelmina nie miała poślubić jakiegoś młodego człowieka z Amsterdamu lub Hagi, któryby się jej podobał? Co za nonsens, że pierwsza panna kraju, właśnie dla tego, że jest pierwszą, nie może znaleść męża między rodakami. Dziś głoszą, że królewna Wilhelmina jest już narzeczoną ks. Bernharda Sachsen-Waimar, a wedle innych narzeczoną ks. Wied.

Wiceprezydent dr. Korytowski, jak telegrafują z Poznania, ma się względnie bardzo dobrze. Proces gojenia się ran odbywa się normalnie, przy starannej metodzie antyseptycznej dr. Drobnika. Wczoraj już sen pacyenta był znakomity. Zaznaczamy dla uspokojenia, że pacyent nie leży, nawet już wyjeżdżał na świeże powietrze. Wczoraj popękaną górną szczękę zbadano zapomocą promieni Roentgena. Chory przyjmuje jednak pokarm jeszcze w sposób sztuczny.

Repertoar teatralny

W piątek po raz pierwszy „Pietro Caruso" dramat w 1 a. A. Bracco w przekładzie Jana Kasprowicza i po raz drugi „Wina" dramat w 3 aktach Jarosława Hilberta w przekładzie Macieja Szukiewicza.

W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej o godzinie w pół do 4 „Pan Damazy" komedya w 4 a. Wieczorem na benefis Wł. Florjańskiego „Aida" opera w 5 a.

W „Czytelni dla kobiet" odbędzie się w sobotę 23 bm. o godz. 6 odczyt prof. Władysława Kozłowskiego p. A. „Z psychologii uczuć". Wstęp wolny dla członków i osób przez nich wprowadzonych.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się w niedz. 24 bm. przedstawienie amatorskie, po którem nastąpią tańce.

W Związku naukowo literackim odbędzie się w czwartek dnia 21 b. m. wieczorek 1848 r. z następującym programem: a) zagajenie na temat 1848 r. — dr. E. Łuniński, b) część muzykalno-wokalna z z współudziałem panny Władysławy Jezierskiej, pp. Fr. Wysockiego, art. dram., Paszkowskiego i Szymańskiego, śpiewaków opery. Początek o godzinie w pół do 8.

Herbata Wilhelma, Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (N. Austrya) jest we wszystkich aptekach do nabycia pakiet w cenie 1 zł. wa.

Kalendarz. Dziś dnia 22 kwietnia: Sotera i Kaja. — Jutro dnia 23 kwietnia: Wojciecha.

Wschód słońca o g. 5 min. 08, zachód o g. 6 min. 51.

MAC KINLEY.

Przedmiotem ogólnego zainteresowania jest obecnie William Mac Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych, w którego rękach spoczywała i poniekąd spoczywa jeszcze decyzya o wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Jak tylu z ziomków jego, tak i Mac Kinley jest *self made man*. Ojciec jego był kowalem o małych dochodach a wielkiej rodzinie, ale mistres Mac Kinley pomagała mu dzielnie w utrzymywaniu domu przez wynajmowanie meblowanych pokojów, z których wkrótce powstał pensyonat. Młody William uczęszczał do wyższego zakładu naukowego, dzięki pieniężnej pomocy starszej siostry, nauczycielki, ale gdy wybuchła wojna domowa opuścił szkołę i w 17 roku życia wstąpił jako ochotnik do armii. Już w pierwszej bitwie odznaczył się taką przytomnością i odwagą, że natychmiast awansował na sierżanta. Jego zimna krew zyskała sobie pewien rozgłos wśród żołnierzy amerykańskich, a towarzyszyła mu ona przez całe życie i w czasie walki wyborczej o godność prezydenta oddała mu poważne usługi. Słynnym w Ameryce jest fakt następujący:

W czasie jednej z mów wyborczych Mac Kinleya wystrzelił do niego jakiś egzaltowany zwolennik Bryana. Kula przeszyła mowcy kapelusz. Sprawcę zamachu ujęto natychmiast z wielkim hałasem, ale Mac Kinley obejrzał spokojnie dziurę w kapeluszu, potrząsnął głową z lekkim uśmiechem i jakby nic się nie stało, przemawiał dalej głosem silnym i pewnym. Ten spokój wywarł nader korzystne wrażenie na słuchaczach i zjednał mnóstwo głosów nieustraszonemu kandydatowi.

Po ukończeniu wojny domowej widział się młody Wiliam zmuszonym szukać dla siebie pracy zawodowej. Zawiesił więc mundur na kołku i wstąpił do biura jakiegoś adwokata. Wkrótce potem ożenił się, a stało się to w sposób następujący:

Mac Kinley załatwiał często interesa pieniężne w jednym z banków nowojorskich. Córka bankiera, młoda i energiczna osóbka, spełniała u ojca obowiązki kasyerki. Mac Kinley zakochał się w pięknej kasyerce, a kasyerka z utęsknieniem oczekiwała wizyty przystojnego chłopca, choć tenże nigdy poza obrębem spraw czysto handlowych nie zamienił z nią ani jednego frazesu.

Razu pewnego, prezentując czek bankierównie, rzekł przyszły prezydent:

— Komunikuję pani, że dzisiaj poproszę ojca o rękę pani.

Panienka spokojnie odliczyła pieniądze i odpowiedziała:

— Nie mam nic przeciwko temu. Zostanę chętnie pańską żoną.

Kropka.

Po południu Mac Kinley wdział swój najlepszy surdut i poszedł do bankiera, który po krótkim namyśle udzielił przyzwolenia swego i wyprawił młodej parze wesele.

W 34 roku wybrano Kinleya do kongresu. Młody poseł o głowie napoleońskiej, zdumiewającym spokoju i doskonałej znajomości wszelkich spraw ekonomicznych, zwrócił wkrótce na siebie uwagę ogólną. Zresztą odznaczał on się porywającą wymową i przymiot ten przyczynił się niemało do zwycięstwa jego podczas wyborów prezydenta. Uwierzyć trudno, ile ten człowiek mów wypowiedział.

Pewnego razu wygłosił w przeciągu 24 godzin 17 wielkich oracyj programowych, a nazajutrz zaraz wybrał się w podróż i ujechał 300 mil, przemawiając na każdej stacyi z okna wagonu. A nie były to ladajakie popisy krasomowcze. Pisma amerykańskie zapewniają zgodnie, że każda mowa Mac Kinleya to arcydzieło sztuki retorycznej. W przeciągu jednego miesiąca odbył podróż agitacyjną na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy mil angielskich i wygłosił 210 mów wyborczych.

W parlamencie samym złożył Mac Kinley również dowody niezwykłej wytrzymałości krasomówczej. Przeciwnicy jego próbowali systemu znanej obstrukcyi á la Woff wiedeński i jeden z Bryanistów mówił przez 13 godzin bez przerwy. Gdy skończył, wstąpił na trybunę Mac Kinley i przemawiał 15 godzin z rzędu, a gdy nareszcie zamknął usta, już żadnego z wrogów jego w izbie nie było. Wszyscy uciekli do domów i spali snem błogosławionych.

Mac Kinley nie jest bogatym człowiekiem w stylu amerykańskim. W walce wyborczej zatem nie mógł posługiwać się przekupstwem i jedynie osobistym zaletom zawdzięcza zwycięstwo.

Sztuki piękne.

TEATR.

(„Wina", sztuka w trzech aktach z czeskiego, Jarosława Hilberta, wystawiona po raz pierwszy na scenie lwowskiej d. 20 bm.)

Zaciągnięty chmurami widokrąg repertuaru po „Widmach" nie rozjaśnił się wcale — i „Wina" należy do sztuk, które wywołują nastrój ponury, a mamy brak rozmaitości. Ale mimo to wdzięczni jesteśmy dyrekcyi za wprowadzenie na scenę tej nowości, bo choć grzeszy ona pewnemi usterkami, dała nam przecież tyle zadowolenia z powodu znakomitej gry artystów, że i te usterki przebaczyć można. Nie możemy sobie zdać jasno sprawy, jak przedstawia sobie bohaterka dramatu Mina ekspiacyę winy, spełnionej bezwiednie zresztą, — nieświadomie prawie, bo w wieku dziecięcym jeszcze, w szesnastym roku życia. to wiemy tylko i widzimy, że wina ta cięży na jej duszy straszliwie, że odbija się na jej całem życiu. Pozbawiona tego, czego łaknie serce młode, ciepła rodzinnego, miłości macierzyńskiej — bo matka nie wiedzieć dlaczego właśnie nie kocha jej, jest dla niej zimną i twardą — pozbawiona troskliwej opieki upadła, a uwodziciel opuścił ją i nie wrócił.

Oto w chwili rozpoczęcia dramatu już lat siedm upłynęło od czasu tego; Mina znalazła człowieka, którego gorąco pokochała, który też ją kocha i wierzy, że przyszłość przyniesie jej przebaczenie i szczęście. Winy swej przed narzeczonym taić nie myśli — ona ją chce mu wyznać, lecz wyznanie przychodzi zbyt trudno, zwleka z niem nie mogąc zdobyć się na tyle odwagi. W tem ta cała w jej myśli wystawiona budowa przyszłości wali się — nagle, jak *deus ex machina* zjawia się jej uwodziciel Uhlicz, który od lat siedmiu ani słowa o sobie słyszeć nie dał. Dlaczego wrócił — wiedzieć trudno — powrót ten przyznać trzeba jest zwrotem dość nieumotywowanym; a choć od lat siedmiu znać o sobie nic nie dawał, występuje jeszcze teraz jako konkurent do ręki Miny, którą tak haniebnie dawniej porzucił. W sercu Miny ani iskierki uczucia nie ma już dla niego — dawno ono wygasło już — chyba tylko nienawiść dla uwodziciela tam jeszcze pozostała.

Ale Uhlicz chce ją zdobyć — niedobrowolnie, to przemocą — chce wyjaśnić całą tajemnicę narzeczonemu Miny, myśląc, że tem skłoni go do porzucenia jej. Ale to samo już dawno uczynić postanowiła Mina — choć długo wahała się i walczyła z swem sumieniem — teraz wyznaje — i oto spotkał ją cios, jakiego nie oczekiwała wcale. Narzeczony jej wyznanie to przyjmuje nie z wyrozumiałością, jakiej od niego oczekiwać należało, lecz z oburzeniem i wyrzutami — a zawód ten wprawia ją w taką rozpacz, że wypędza go w chwili najwyższego rozdrażnienia, a rzuca się w ramiona Uhlicza.

I choć narzeczony później znów do niej wraca błagając o przebaczenie, ona do szczęścia już więcej wrócić nie chce i nie może — odpycha go, bo czuje zbyt dobrze, że szczęście to już nie wróciłoby, że w duszy jego powstałaby myśl o jej hańbie, że myśl ta mąciłaby uczucie miłości — więc woli się jej wyrzec.

Cóż więc ma czynić dalej? Małżeństwo z Uhliczem byłoby według jej pojęcia ekspiacyą winy, podniesieniem godności — więc postanowiła zostać jego żoną. Ale gwałt sercu zadany w chwili stanowczej, rozstanie z ukochanym budzi w niem bunt, ono czuje, że to położenie bez wyjścia. Jedna myśl, a wyjście znalezione — rzuca się przez okno i ginie.

Oto tragedya tego nerwowego osobnika, około którego grupuje się cały dramat. Wartości pewnej, dość znacznej nawet odmówić utworowi temu niepodobna — lecz przyznać trzeba, że grzeszy on też usterkami dość poważnemi. Przedewszystkiem budowa sztuki pozostawia wiele do życzenia; osoby wchodzą i wychodzą wciąż, bez jakiegoś właściwego powodu, np. aby ułatwić rozmowę sam na sam dwom osobom; grzeszy też cokolwiek rysunek niektórych postaci np. matki, pewną niekonsekwencyą. Ale usterki te w całej pełni wynagradzała nam doskonała gra artystów — w pierwszej linii gra przedstawicielki głównej postaci Miny — p. Siennickiej. Dla gry jej mamy tylko słowa najgłębszego uznania i zachwytu, stworzyła bowiem kreacyę tak skończoną, jak tylko w sztuce tej było możliwem. Postaci Miny umiała nadać charakter tak jednolity, przeprowadzić rysunek tak misterny w najdrobniejszych szczegółach, że grą swą zatarła nawet pewne niekonsekwencye przez autora popełnione.

Od pierwszego wejścia do chwili ostatniej mieliśmy przed sobą tak tchnącą głęboką prawdą postać dziewczyny zdenerwowanej pod wpływem wewnętrznej walki i cierpienia, rwącej się do szczęścia, do osiągnięcia spokoju i przebaczenia. Podziwialiśmy grę jej mimiczną w chwili pierwszego spotkania z Uchliczem, rozpacz w chwili odepchnięcia przez narzeczonego, rezygnacyę, z jaką pogodzić się chciała z myślą zostania żoną Uhlicza, rzewność z głębi serca płynącą w chwili pożegnania z narzeczonym. Trudno tu wyliczać wszystkie momenty szczęśliwe, bo przechodzić musielibyśmy chyba od początku do końca całą rolę — zaznaczymy więc raz jeszcze, że kreacya ta była wprost skończoną,

świadczyła nietylko o niezwykłym talencie, intuicyi i inteligencyi artystki, ale i o tem, jak niezwykle sumiennie rolę każdą opracowuje, ile przygotowania i starań w nią wkłada. Kreacya taka mogłaby być ozdobą repertuaru każdego z europejskich teatrów...

Inne role, jakkolwiek znacznie mniejsze wypadły również dobrze. Bardzo poprawnie i udatnie grał rolę narzeczonego p. Wostrowski, p. Gostyńska rolę matki i nie pozostawiała też nic do życzenia gra p. Hierowskiego i Kliszewskiego.

Eugeniusz Barwiński.

Ostatnie wiadomości.

Wpływowy organ rosyjski *Birżewija Wiedomosti*, potępił stanowczo obecną antipolską politykę rządu pruskiego i z okazyi ostatniego rozporządzenia ministeryalnego takie ogólne robi uwagi:

„Obudzenie się samopoczucia polskiego na Slązku, od XV wieku podlegającego naciskowi germanizacyjnemu, ruch narodowy pośród włościan polskich wyznania ewangelickiego w okręgu królewieckim, ni zaprzeczony wzrost ducha polskiego w Poznańskiem i w Prusiech nad Wisłą, właśnie w ciągu tego dwudziestopięcioleciа, kiedy stosowano tam środki germanizacyjne na wielką skalę, wreszcie nic nieznaczące dotychczas skutki zastępowania Polaków przez Niemców za pomocą funduszu kolonizacyjnego — upoważniają do powątpiewania, ażali rozstrzygnięcie zadania, wytkniętego w okólniku, wypadnie pomyślnie z punktu widzenia prusko-niemieckiego. Wyparcie żywiołu, od zarania dziejów osiadłego na ziemi rodzinnej, a liczącego trzy miliony głów, niełatwa to sprawa nawet dla narodu silnego, uporczywego, światłego i bogatego. Przykład Irlandyi świadczy, że wyzucie z własności ziemskiej jednej rasy, aby zastąpić ją drugą, nietylko nie usuwa, lecz owszem zajątrza sprawę partykularyzmu i waśni narodowych“.

Posener Ztg. powiada na to: „Nie sądzimy, że Rosya szczególnie mogła być dumną ze swej polityki pelskiej, w której co prawda ostatnimi czasy znacznie łagodniejsze naciągnęła struny. Nie ulega jednak kwestyi, że sąsiadujące z nami „barbarzyńskie“ państwo nie robi przynajmniej w dziedzinie ekonomicznej żadnych różnic pomiędzy narodowościami.“

Sekretarz sułtański Dżewad basza wyjeżdża dzisiaj do Petersburga z listem sułtana, wazami porcelanowemi i tytoniem dla cara. Ze strony rosyjskiej twierdzą, że misya Dżewada nie ma żadnego celu politycznego. Natomiast dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* zapewnia, że Dżewad basza ma nakłonić rząd rosyjski do ustępstw co do zaległej kontrybucyi, mianowicie, aby przystał na raty po 150.000 ft. tur. (1,600.000 zł.) rocznie, podczas gdy Rosya zwrotu całej zaległej sumy 750.000 ft. tur. żąda. Zapewne uda się Dżewadowi zmiękczyć Murawiewa i Wittego, — natomiast nie uda się Dżewadowi drugi cel misyi, uprosić cara, aby zaniechał kandydatury ks. Jerzego greckiego, a zgodził się na kandydaturę Karateodory baszy, którą car niegdyś obok kandydatury Bożo Petrowicza aprobował.

Dzienniki belgradzkie donoszą o krwawem zajściu w grecką niedzielę wielkanocną w Kumanowie (w Macedonii). Na żądanie Bułgarów tamtejszych wysłały władze tureckie 400 żołnierzy, aby spędzić Serbów, którzy cerkiew i sąsiedztwo jej zajęli. Około 30 znakomitych Serbów zostało ranionych; 7 lekko rannych udało się do gubernatora ze skargą. Gubernator przyrzekł zadośćuczynienie Serbom i wysłał do Kumanowa komisyę, która cerkiew zamknęła. Serbowie obstają przy swojem, aby po kolei Serbowie i Bułgarzy odprawiać w niej mogli nabożeństwo.

Przebywający od kilku tygodni w Beaulieu lord Salisbury wyzdrowiał już prawie zupełnie i zamierza za tydzień wrócić do Londynu i objąć na nowo ster zagranicznej polityki Anglii.

Jak z Yokohamy donoszą, oświadcza urzędowy dziennik japoński, że rokowania Japonii i Rosyi wzgl ędem nowej umowy co do Korei pomyślnie się kończą. Flota japońska odbędzie w drugiej połowie maja wielkie ćwiczenia.

Rada państwa

W obec ponownego podjęcia sesyi parlamentarnej cała prasa, z wyjątkiem tylko dwóch organów, dla których obstrukcya jest sama w sobie programem, daje we wstępnych artykułach wyraz gorącemu życzeniu, aby udało się wreszcie wyprowadzić parlament z ciężkiej niemocy. Obawa jednak stronnictw niemieckich przed agitacyą radykalną jest tak wielką, że nie mają one odwagi wystąpić z jakąkolwiek propozycyą zawierającą rozsądne warunki pokoju. Dzienniki podnoszą, że rząd przywiązuje wielką wagę do uchwały prowizoryum budżetowego, wydanego na razie na podstawie § 14. Minister skarbu bowiem przy tej sposobności prosić chce Izbę o udzielenie mu wyraźnego pełnomocnictwa także co do budżetu inwestycyjnego.

Niestety zachodzi wątpliwość, czy wobec teroryzmu radykalnego skrzydła lewica dopuści do spokojnego uchwalenia tego prowizoryum. Kwestya w każdym razie nie jest jeszcze aktualną, skoro się zważy ilość przeznaczonych jeszcze na tę sesyę wniosków obstrukcyjnych. Pogłoski, notowane w dziennikach, nie uprawniają bynajmniej do różowych nadziei. Wczoraj, poważny *Hlas Naroda* twierdził, jakoby Izba po delegacyach zebrać się miała dopiero w listopadzie na krótką sesyę. Krążą także pogłoski, że rząd zdecydowanym jest na wypadek dalszej obstrukcyi do rozwiązania po sesyi delegacyjnej Izby i rozpisania na jesień nowych wyborów. Na usposobienie Izby rzuca pewne światło, zwołane na dziś i jutro posiedzenia opozycyjnych klubów.

Młodoczech dr. Edward Gregr rozpoczął na własną rękę frondę przeciwko ministrowi dr. Kaizlowi i większości swojego klubu. W radykalnem pisemku, wychodzącem w Libochowicach, ogłasza on list otwarty, w którym protestuje przeciwko wstąpieniu dr. Kaizla do gabinetu i jego ponownej kandydaturze. Dr. Gregr oświadcza, że w komitecie zwalczał uznanie oficyalnej kandydatury dr Kaizla przez stronnictwo i że większość dwóch tylko głosów rozstrzygnęła za tem uznaniem. Gregr zarzuca dr. Kaizlowi, że wstąpił do gabinetu bez zezwolenia stronnictwa, że nie zażądał od hr. Thuna gwarancyj programowych, że nie podpisał rewersu, iż na żądanie wyborców jest gotów do złożenia mandatu i że dotychczas nie oświadczył, że w razie wyboru gotów jest przy składaniu ślubowania poselskiego dać wyraz prawno-państwowemu zastrzeżeniu. Wreszcie zarzuca dr. Kaizlowi plany fiskalne przeciwko interesom czeskiego narodu. Dr Gregr zapowiada też, że *Narodni Listy* nie uznają kandydatury dr. Kaizla za urzędową ze stanowiska młodoczeskiego stronnictwa.

Dr. Gregr, który w występach swoich kierował się zawsze względami na popularność i na interes *Narodnich Listów* jako dziennika, przeczuwa w doczenie wzmaganie się u wyborców prądu radykalnego, skoro w ten sposób zabiera się do osłabienia pozycyi własnego stronnictwa w Izbie.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej“.

Praga d. 21 kwietnia.

Minister Kaizl wybrany został ogromną większością głosów posłem do Rady państwa z okręgu karlińsko-śmichowskiego.

Budapeszt d. 21 kwietnia.

W Izbie dep. ministrowie handlu i skarbu przedłożyli wczoraj ustawy ugodowe i prosili o przydzielenie ich do komisyi ekonomicznej. Stronnictwo niezawisłości wszczęło już obstrukcyę, żądając przydzielenia przedłożeń do innej komisyi. Wreszcie przyjęto wniosek, aby dziś w imiennem głosowaniu sprawę rozstrzygnąć.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, celem powzięcia uchwały co do stanowiska wobec wniosków o postawienie hr. Badeniego w stan oskarzenia.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Wybór prezydyum Izby będzie na przyszły tydzień ponowiony, z powodu, że jestto nowa sesya. Pierwszy wybór ma charakter prowizoryczny na przeciąg czterech tygodni.

Wiedeń d 21 kwietnia.

Neue fr. Presse występuje ostro przeciw przedłożeniu ugodowemu, twierdząc, że żaden parlament za takiem przedłożeniem nie będzie głosował. Ugoda taka nie przedstawia żadnych korzyści dla ludów, a jest tylko staraniem o utrzymanie dualizmu monarchii austro-węgierskiej

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Schoenerer ponownie członkom niemieckiego stronnictwa postępowego i ludowego przedłożył do podpisania wniosek o postawienie br. Gautscha w stan oskarzenia. Wątpią ogólnie, czy i tym razem zbierze potrzebną ilość 40 podpisów.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Wobec niespodziewanego wystąpienia dr. Gregra przeciwko ministrowi dr. Kaizlowi, zapewniają posłowie młodoczescy, że Gregr sam na posiedzeniu komitetu stronnictwa młodoczeskiego, jako jeden z pierwszych, popierał myśl wstąpienia dr. Kaizla do gabinetu.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Najznaczniejsi i najpoważniejsi fabrykanci niemieccy w północnych Czechach zbierają podpisy na petycyę do rządu i parlamentu z prośbą, aby bez względu na sprawę językową, załatwiono na razie ugodę z Węgrami. Stan prowizoryczny sprawił, że fabrykanci nie otrzymują żadnych zamówień i z wielkim tylko wysiłkiem ruch utrzymać mogą.

Wiedeń d 21 kwietnia

Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego uchwaliła wczoraj z powodu ogłoszonego przez dra Edwarda Gregra pisma o stanowisku komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego wobec kandydatury ministra skarbu Kaizla, wezwać ten komitet, aby niezwłocznie zwołał do Pragi, na termin możliwie najbliższy, zebranie mężów zaufanych stronnictwa z całego kraju. Zebranie to odbędzie się jak się zdaje w połowie maja.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Antysemicki *Deutsches Volksblatt* donosi, że rząd ma zamiar w grudniu b. r. oktrojować nową ustawę wyborczą, według której Izba posłów składać by się miała z 404 członków, w połowie wybieranych przez powszechne głosowanie.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Dzisiejsze pisma omawiają przedłożone wczoraj projekty ustaw ugody z Węgrami.

Neues Wiener Tagblatt powiada, że ugoda, jak ją rząd proponuje, nie dałaby się pomyśleć w najspokojniejszych czasach parlamentarnych. Przedłożenia rządowe nakładają na Austryę same tylko ofiary i ciężary. Jedyna pociecha w tem, że projekty te nie staną się ustawami.

Deutsches Volksblatt pisze: Szkoda było tyle papieru zużywać na przedłożenia ugodowe, boć ich nikt w Austryi nie bierze na seryo. Nowa ugoda byłaby śmiertelnym ciosem dla ludności, gdyby nie była właśnie makulaturą.

Vaterland także jest niezadowolony z przedłożeń, na razie jednak wstrzymuje się od omawiania ich treści, dopóki parlament nie rozpocznie rzeczowej nad niemi dyskusyi. Gdy to się stanie, będzie czas jeszcze o nich zdanie swe powiedzieć.

Arbeiter Zeitung nazywa ugodę rządową kapitulacyą Austryi przed Węgrami.

Reichswehr potępiając przedłożenie, pisze: Powszechnem jest przekonanie, że żaden parlament austryacki takiej ugody nie uchwali. Ale może rząd zamierza przy pomocy § 14 oktrojować to, co na drodze parlamentarnej nigdyby do skutku przyjść nie mogło. W takim wypadku nie trzeba się łudzić, że taka ugoda, narzucona ludności, wywołałaby dziesięćkroć silniejsze oburzenia, niż Badeniowskie rozporządzenia językowe.

Koło polskie

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Dziś rano odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie. Po przeprowadzeniu poufnej dyskusyi, upoważniono prezesa Jaworskiego do złożenia w Izbie w ciągu rozprawy nad wnioskiem postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia, odpowiedniej deklaracyi imieniem całej prawicy. Zarazem pozwolono p. Lewickiemu wnieść interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych co do przyspieszenia przedłożenia ustawy o ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych, ich wdów i sierót.

Posiedzenie Izby.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów rady państwa socyalista p. Rieger zaczął od wywodu, że robotnicy wszystkich narodowości jednakowo są politycznie pokrzywdzeni. Nie jeden tylko hr. Badeni pokrzywdził polityczne prawa robotników. Czynili to samo jego poprzednicy. System deptania konstytucyi nie jest więc w Austryi nowy, ale kiedy szło o robotników, parlament milczał, a tem samem ośmielił hr. Badeniego do rozszerzenia zamachu na całą konstytucyę.

Następny mowca dr. Grabmayer oświadczył, że nie chce mówić o lex Falkenhayna, bo nie chce przedstawiać smutnej roli, jaką odegrała większość. Większość zresztą odpowiedzialną jest nie izbie, ale swoim wyborcom. Konstatuje tylko, że uchwały nie było i że enuncyacya w tej mierze była fałszywą. Wogóle lex Falkenhayna nie miała w izbie większości. Oskarżał hr. Badeniego, że na podstawie tej nieistniejącej uchwały zarządził dalsze kroki, a to celem zgnębienia opozycyi.

Opisywał wzburzenie, które powstało w Izbie wskutek uchwalenia lex Falkenhayn i wprowadzenia policyi do Izby. Wzburzenie to doprowadziłoby było do strasznych konsekwencyj, gdyby korona w czas przez odwołanie hr. Badeniego nie położyła temu końca. Z całej burzy pozostała ta korzyść, że rządy w przyszłości zrozumieją, iż nie wolno w ten sposób lekceważyć narodu niemieckiego.

W długim wywodzie apelował dalej do Niemców, aby trzymali się solidarnie, głównie zaś prosząc i grożąc, wzywał katolickie stronnictwo ludowe do solidarności. Kończąc, żądał, aby rząd wypełnił swój obowiązek i naprawił wyrządzoną krzywdę.

Na tem o godzinie kwadrans na piątą po południu posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 w południe.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dziś po godzinie 11.

Rząd wniósł między innemi projekt ustawy o zabezpieczeniu personalu poczt i telegrafu od wypadków, a między temi odczytano szereg wniosków i interpelacyi p. Lewickiego do ministra spraw wewnętrznych w sprawie ubezpieczenia na starość oficyalicyalistów prywatnych.

Sąd w Podgórzu żąda wydania p. Daszyńskiego.

Następnie prezydent ministrów hr. Thun odpowiedział na kilka poprzednich wniesionych interpelacyi, a minister sprawiedliwości Ruber na interpelacyę co do rzekomego wywierania przez rząd wpływu na sędziów wyrokujących.

Z kolei przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do dalszej rozprawy nad wnioskami o oskarzenie hr. Badeniego.

Dziś pierwszy przemawiał poseł Eisele (sędzia pow. z Karyntyi) z niemieckiego stronnictwa ludowego. Szeroko oburzał się na prawicę, że gwałt taki, jak lex Falkenhayn usiłowała przeprowadzić, a na Abrahamowicza, iż jako prezydent Izby w tem jej czynnie dopomagał. Następnie ciskał gromy na Badeniego, że to on był moralnym sprawcą tych gwałtów, że wreszcie nadużył swej władzy urzędowej sprowadzając policyę do parlamentu. Omówiwszy jeszcze rozporządzenia językowe, zakończył p. Eisele żądaniem przekazania wniosku o postawieniu Badeniego w stan oskarzenia, osobnej komisyi.

Następnie przemawiał p. Heeger (dziennikarz z Berna) powtarzając innemi słowami to, co już *Neue fr. Presse* o Badenim wypisywała i co inni obstrukcyoniści głosili. Koniec swej mowy poświęcił apelowi do stronnictwa br. Dipauli'ego, aby niemiecka partya katolicka nie opuszczała reszty stronnictw niemieckich w tej walce o prawa Niemców. Z tym rządem Niemcy w Austryi dopiero pójdą, który zniesie badeniowskie i gautschowskie rozporządzenia językowe.

Adwokat czerniowiecki p. Straucher był dziś trzecim z rzędu mowcą. Zdaniem jego parlament jest jedyną twierdzą dla spraw narodowościowych, ale system wyborczy musi uledz zmianie, aby rząd zapomocą władz administracyjnych nie mógł wpływać na skład jego. Dalej dr. Streucher mówił o głodzie i gorączce emigracyjnej panującej na wschodzie monarchii a przechodząc do samych zajść w parlamencie w listopadzie roku ubiegłego, zwrócił się do Polaków i Rusinow z wezwaniem, aby głosowali za wnioskiem oskarzenia Badeniego i tem samem uwolnili się od zarzutów przeciw nim czynionych za popieranie gwałtów Badeniego.

Po przemówieniu Strauchera, postawił p. Heeger wniosek zamknięcia posiedzenia. W głosowaniu wniosek ten upadł, przewodniczący udzielił tedy głosu następnemu mowcy zapisanemu, dr. Mayredererowi.

P. Mayreder mówił, że kilku dziesięciu posłów z prawicy podpisało swego czasu wniosek hr. Falkenhayna a dziś żaden z nich nie zapisał się do głosu, nie mając widocznie odwagi bronić tego wniosku. Mowca krytykował dalej działalność Badeniego, nazywając ją jednym szeregiem bezprawi.

Skarga powinna być wniesiona nietylko przeciw Badeniemu, ale także przeciw Falkenhaynowi, Jaworskiemu, Abrahamowiczowi i Kramarzowi. Mowca spodziewa się, że część posłów polskich będzie głosować za jego wnioskiem.

Dalszy mowca pos. Pfersche, wykazywał, że Badeni wywołał taką sytuacyę, z której nie widział później innego wyjścia, jak tylko zapomocą gwałtów i policyi. Mowca krytykował postępowanie prawicy, która nie ma odwagi zabierać głosu w toczącej się dyskusyi.

Z powodu tego zarzutu powstał na prawicy szmer; jeden z posłów młodoczeskich zrobił głośną uwagę; powstała stąd wrzawa. Prezydent Izby wzywa kilkakrotnie do porządku i prosi o spokój. Nareszcie po kilku chwilach zapanowuje spokój na nowo.

P. Pfersche mówiąc dalej zaznaczył, że zarzuty, jakie teraz podnoszą się przeciw Polakom, nie są skierowane przeciw całemu narodowi polskiemu. Dalej omawiał Pfersche bojkot Czechów przeciw Niemcom i zapewnił, że Niemcy nigdy nie poddadzą się Czechom.

Po Pferschem mówił jeszcze dr. Schuecker.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora historyi sztuki nowożytnej na uniwersytecie lwowskim dr. Jana Bołoza Antoniewicza zwyczajnym profesorem.

Minister sprawiedliwości zamianował radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego leżajskiego Stanisława Łachcińskiego radcą sądu krajowego tarnowskiego, a sekretarza sądu rzeszowskiego Marcina Staszczaka sędzią powiatowym leżajskim.

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Wczoraj rada gabinetowa postanowiła mianować dr. Ebenhocha marszałkiem krajowym Górnej Austryi. Mianowanie to miał najgoręcej zalecać

Wiedeń d. 21 kwietnia.

Neues Wiener Tagblatt donosi, że uroczystości jubileuszu cesarskiego odbędą się 18 sierpnia, jako w dzień urodzin monarchy.

Berlin d. 21 kwietnia

Dobrze zazwyczaj informowana *Post* donosi z Madrytu dnia onegdajszego, że posłowie kilku republik południowo-amerykańskich konferowali z Sagastą, i jak się zdaje, przyjdzie do skutku koalicya przychylnych Hiszpanom państw Ameryki południowej z Hiszpanią.

Jak tutejszy *Lokalanzeiger* z dobrze uwiadomionego źródła donosi, zapytała tutaj Hiszpania, czyby jej rząd niemiecki nie chciał sprzedać armat ze swoich zapasów, otrzymała jednak odpowiedź, że tego rząd ani jednej ani drugiej stronie wojującej nie uczyni.

Wenecya d. 21 kwietnia.

Don Carlos, który potajemnie opuścił tutejsze miasto w nocy z wtorku na środę, udał się — jak mówią — do Hiszpanii.

Konstantynopol d. 21 kwietnia.

Bawiący na urlopie ambasador francuski Cambon będzie przeniesiony do Londynu. Miejsce jego zajmie zdaniem tutejszych kół francuskich, jeśli nie minister wojny Billot, to na wszelki sposób jaki jenerał. Pozycyę ambasadora tureckiego w Paryżu Munir beja i jednego z dostojników pałacu sułtańskiego poczytują za zachwianą, z powodu, że dziennikom francuskim bez upoważnienia wiadomości dawali.

Londyn d. 21 kwietnia.

Mac Kinley podpisał już rezolucye kongresu. Wczoraj odeszło ultimatum do Hiszpanii.

Hiszpański poseł w Waszyngtonie oświadczył, że Sagasta nie da na ultimatum odpowiedzi, tylko poszle posłowi amerykańskiemu w Madrycie paszporty, pozostawiając Ameryce o dium rozpoczęcia wojny. Mac Kinley chciałby, aby pierwszy strzał padł ze strony Hiszpanii i w tym celu trzyma się pierwotnego planu, tj. wysłać chce żywność dla Kubańczyków pod osłoną okrętów wojennych. W każdym razie spodziewać się można wybuchu wojny na przyszły tydzień.

Londyn d. 21 kwietnia.

Eskadra amerykańska w Keywest otrzymała rozkaz podniesienia w sobotę kotwicy. Szósty pułk kawaleryi, który brał udział we wszystkich walkach z Indyanami, odszedł z Waszyngtonu. Mac Kinley z żoną żegnał go z balkonu.

Hiszpanie, którzy zamieszkują w Nowym Jorku, a jest około 3000, postanowili pozostać na miejscu, jakkolwiek konsulat dał im wolny przejazd do Hawanny.

Londyn d. 21 kwietnia.

Daily Telegraph donosi z Assuana d. 19. bm.: Załoga łodzi kanonierskiej, która z Shendi do Dakali wróciła, opowiada o potyczce rozbitków armii Mahmuda koło El Aliab; 200 mahdzistów poległo, 70 pojmano.

Z Szangaju donoszą o zamierzonym, ale chybionym zamachu na Lihungczanga.

Madryt d. 21 kwietnia.

Ajencya Fabra donosi, iż mowa tronowa królowej-rejentki, odczytana wczoraj na otwarcie kortezów, stwierdziła, iż rząd hiszpański musiał przerwać wszelkie stosunki z rządem waszyngtońskim. Mowa tronowa wspomina dalej o interwencyi papieża i mocarstw, a nadto omawia położenie na Filipinach.

Madryt d. 21 kwietnia.

W mowie tronowej zagajającej sesyę kortezów, znajduje się taki ustęp: „Jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych pójdzie na oślep za prądem, który wytworzył niegodne plany, skierowane przeciw zwierzchniczej władzy Hiszpanii nad Kubą i zechce podniecać stale pożar rewolucyi na tej nieszczęśliwej wyspie, w takim razie pogróżki i obelgi, nad któremi mogliśmy dotychczas obojętnie przechodzić do porządku dziennego, nie uważając ich za przewdziwy wyraz opinii narodu amerykańskiego, przemieniłyby się w nieznośną prowokacyę, wkładającą na mój rząd obowiązek zerwania stosunków z rządem waszyngtońskim dla obrony honoru narodowego.“ Mowa tronowa wspomina także o interwencyi papieża i wielkich mocarstw i kreśli obraz sytuacyi na wyspach Filipińskich

Madryt d. 21 kwietnia.

Po zagajeniu posiedzenia kortezów odbyła się nadzwyczajna narada ministrów, która zajmowała się wyłącznie sprawą wojenną i przygotowaniami na lądzie i na morzu.

Waszyngton d. 21 kwietnia.

Siedemnasty pułk milicyi stanowej z Ohio został już zmobilizowany i wyruszył na wybrzeża Florydy.

Waszyngton d. 21 kwietnia.

Mac Kinley jest przekonany, iż wojna potrwa tylko bardzo krótko. Ameryka poczyniła już przygotowania o których świat jeszcze nie wie. Na razie zaciągniętą będzie pożyczka w wysokości 100 mil. dolarów.

Minister wojny przedłożył w senacie ustawę, która dzieli obronę narodową na 2 działy, mianowicie na wojsko regularne i ochotników. Ochotnicy użyci być mogą tylko w razie grożącej wojny. Służba ich trwa 3 lata, jeżeli wojna nie skończy się pierwej. Wszyscy obywatele od 18 do 45 lat tworzą obronę narodewą.

Waszyngton d. 21 kwietnia.

Termin wyznaczony Hiszpanii w *ultimatum*, upływa w sobotę o północy. Poseł hiszpański Bernabe opuścił wczoraj Waszyngton.

Poseł amerykański Woodford nie otrzymał jeszcze żadnych instrukcyj od swego rządu. Pozostanie w Madrycie do soboty, ażeby dać rządowi hiszpańskiemu możność udzielenia odpowiedzi.

Waszyngton d. 21 kwietnia.

Stany Zjednoczone w razie wybuchu wojny ogłoszą następujące warunki: 1) neutralna flaga chroni dobro nieprzyjacielskie, z wyjątkiem kontrabandy; 2) neutralne dobro, jeżeli nie jest kontrabandą, nie podlega konfiskacie nawet, jeżeli się znajduje pod flagą nieprzyjacielską; 3) blokady muszą być rzeczywiście przeprowadzone.

Nowy-York d. 21 kwietnia.

W Stanach poczyniono już wszystkie przygotowania do natychmiastowego rozpoczęcia wojny. Po upływie czasu zostawionego Hiszpanii na odpowiedź na *ultimatum*, rozpocznie się zaraz blokada Kuby i Portorika, mobilizacya armii i obsadzanie Kuby.

Wiadomości gospodarcze.

— **Berlin** d. 21 kwietnia. (Tel. *G. N.*) Wykazy stanu zasiewów w Prusiech z połowy kwietnia stwierdzają, że żyto, jęczmień i koniczyna są dobre lub średnio dobre.

— **Giełda.** Pewność, że wybychnie wojna, spowodowała spadek tych walorów austryackich, którymi handluje zagranica, zwłaszcza renty straciły znowu na kursie.

— **Wiedeń** d. 21 kwietnia. *Vaterland* donosi, że grupa finansowa rothschildowska, która miała prawo operacyi na 17 milionową resztę pożyczki inwestycyjnej węgierskiej, z prawa tego nie skorzystała.

Wiedeń d. 11 kwietnia. (Tel. *G. N.*) Sprawozdanie o stanie zasiewów w Austryi brzmi jak następuje: Stan ozimin jest dosyć dobry, rzepak i koniczyna zapowiadają się zupełnie dobrze. Łąki przeważnie dobrze. Zupełnie dobrze zapowiadają się także winnice i chmielarnie. W pełnym toku są prace około kukurudzy i kartofli. W niektórych prowincyach spodziewać się można znakomitego zbioru owoców.

— **Monopol mąki i chleba.** W Niemczech po nieudałej próbie hr. Kanitza upaństwowienia handlu zbożowego, gdy projekt ten wywołał energiczną opozycyę ogółu, widzącego w nim zamiar nałożenia haraczu na naród cały dla polepszenia bytu agraryuszów, wystąpili niedawno z nowym wnioskiem pp. Till i br. Weichs-Glon, szukając rozwiązania na drodze, któraby pozwalając na podniesienie cen zboża, jednocześnie nie wywołała zwyżki cen pieczywa. Wniosek ten polega na upaństwowieniu wypieku chleba, jak żąda Till, właściciel młyna parowego i piekarni, lub na zmonopolizowaniu tego procederu, jak głosi znowu projekt br Weichs-Glona. W tym celu domaga się: 1. aby państwo corocznie wyznaczało taksę na zboże dostatecznie wysoką, ażeby zabezpieczyć dobrobyt ziemian, 2. żeby kupowało po tej cenie zboże, przedewszystkiem od ziemian własnego kraju i przerabiało je na mąkę w młynach państwowych i 3. aby tylko państwo miało prawo mąkę i chleb sprzedawać. Że zaś przy scentralizowaniu tego procederu w jednych rękach, koszta produkcyi mąki i wypieku chleba zmniejszą się znacznie, więc podniesienie się ceny zboża nie powinno odbić się na cenie pieczywa, dzięki czemu, zdaniem wnioskodawców, osiągniętem będzie sprawdzenie się przysłowia o sytym wilku i owcy całej.

Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń** d. 21 Kwietnia (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 w południe 15 w południe netto w gotowiznie na giełdzie wiedeńskiej: [illegible] 349·62 węg. zabład kredytowy 370·50 anglobanki 155 —, [illegible] 219 —, kolejowe państwowe 39·87 elbethal 255·—, akcye tytoniowe 122·50 alpine 156·10 losy tur. 55·30, [illegible] 292·75 ruble 127·37.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21 kwietnia.

Hotel Żorza. E. Zagórski z Kołodziejówki, S. hr. Zamoyski z Wysocka, F. Łubieński z Krakowa, J. Łukasiewicz z Rzezawy, R. Potworowski z Koropca, K. Kameniczek z Berlina, Wł. Czajkowski z Potoka złotego, Sig Sternheim z Berlina, Manissali z Kołomyi.

Hotel Europejski. J. Zieniewicz z Daszawy, A. Strzelecki z Kukizowa, Wł. Bobrownick z Jasła, A. Zych z Tarnopola, W. Stiček z Pragi, A. Hallbron z Paryża, A. Fleischmann z Jasła, K. Traczewski z Czarnuszowic.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Dr. WIDMANN
przyjmuje jak dawniej
od 3—5 pp. ul. Grodzickich 2.

Pracownia
Sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
Nauki kroju francuskiego
pod firmą:
Marya Waśniewska
Lwów, ul. Koralnicka l. 8.
Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze ciągnącego stanika, długości prawdu spodnicy i objętość w kłębach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i piersiach, długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

wyszło co tylko **oczekiwane drugie wydanie dziełka** pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obwiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez

ks. Collomb'a.

Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. prof. dr. Czesław Wądolny.**

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **50 ct.** a z przesyłką o 15 ct. więcej.

Dobry, spokojny i rentowny interes!

Pierwszorzędna fabryka organów i harmonium wskutek rozszerzenia działalności i powiększenia fabryki, poszukuje **wspólnika** z kapitałem 18.000 złr., z warunkami, aby tenże był muzykalnym i chciał być czynnym w interesie. Zgłosić się należy u p. Jana Śliwińskiego, ulica Kopernika l. 16, we Lwowie. 475

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria", podwójnie szyte, męskie i damskie zł. 1·50, krój i gatunek powszechnie uznany jako najlepszy

Górski i Szydłowski

Lwów, pl. Marynoki (róg Hetmańskiej).

Przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY CHIŃSKIE

	a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0.	**Assam-Pecco Mandarin**, aromatyczna, najprzedn. mięszanka silnie naciągająca	zł. 5·—
„ 1.	**Taszu**, perła Chin, żółtokw. aromatyczna	„ 4·40
„ 2.	**Juntojczan-Pecha**, białokwiat. aromatyczna	„ 4·—
„ 3.	**Nandzyn**, czarna. Pierwszy zbiór wiosenny osobl. dobroci silnie naciągająca	„ 3·20
„ 4.	**Souchong** czarna bd. dobra z przyj. zap. mało. narkot.	„ 2·80
„ 4½.	**Sonchong** arom. a mało nark. zbiór wiosenny	„ 3·60
„ 5.	**Congo**, famil. bardzo dobra	„ 2·—
„ 6.	**Proszek herb.** Wysiewki z h.	„ 1·50
„ 7.	**Okruchy herbac.** z najl. herb.	„ 1·70

poleca handel

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Najdoskonalsze

najbardziej eleganckie i najszybsze koła

wyrabia

Pierwsza pragska fabryka welocypedów

Subert, Tombo i Sp.

w Pradze

której ilustrowane katalogi na żądanie franco się rozsyła.

W roku 1897 zostały prawie wszystkie najważniejsze I. nagrody i mistrzowstwa Czech na naszych wyrobach zdobyte. We Lwowie na zeszłorocznych wyścigach wszystkie I. i II. nagrody były na naszych rowerach zdobyte.

Dra Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY.

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia **zł. 1·50. Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PIŁECZKI, nożyce i noże ogrodnicze, łopaty, grabie, motyki, szczotki druciane do czyszczenia drzew, poleca Piotr Obrzątowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PISARZ EKONOMICZNY były ukończony uczeń krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach, z postępem bardzo dobrym, kawaler w wieku 37 lat z chlubnemi świadectwami, mogący się odwołać na rekomendacye wszystkich swoich dotychczasowych chlebodawców, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Pisarz ekonomiczny w Balicach poste rest. Medyka. 474

WSPANIAŁA kolekcya drzew cytrynowych, oraz innych roślin ciepłarnianych do sprzedania. Adres wskaże administracya *Gazety Narodowej.* 470

PIĘKNY PLAC pod budowę obok parku Kilińskiego, 185 □ do sprzedania zaraz. Adres w Administracyi *Gazety Narodowej.* 469

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

ZNAJDĄ natychmiast umieszczenie: Pisarze ekonomiczni, guwernantki katoliczki i izraelitki, bony Francuzki i Niemki, panny służące, klucznice, kucharze, lokaje, kredensowi, furmani, chłopcy stajenni i wszelka inna kategorya służby. Zgłoszenia do Biura wywiadowczego **Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.**

BIURO STRĘCZEŃ Jaźwińskiego w Kołomyi poleca wszelkiego rodzaju służbę domową, dworską, restauracyjną, oraz oficyalistów prywatnych. 472

Piegi

plamy watrobiane i inne nieczystości cery znikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraorème.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 2654

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gesehitz w Morawy.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzożany**

Wyrąb lasu

jest dla **Niemiec** poszukiwany. Zgłoszenia **J. S. 8655, Rudolf Mosse, Berlin S. W.**

Wspaniałe

goździki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, w Frankfurcie n. M., Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Lincu, Hamburgu, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje bogato i pewnie kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·—, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł. 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 sztuk zł. 1·25, 25 szt. zł. 2·50, 50 szt. zł. 4·50, 100 szt. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł. 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące.

Katalogi na żądanie gratis i franco.

Józef Walter

Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzęgęcek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Ehrbara, Beisera i Krzyżanowskiego.

Otwieramy w ciągu tego lata 2727

filię w austr. Boguminie

w celu **przerabiania** rzepaku, siemienia lnianego i ziarn palmowych.

Towarzystwo Akcyjne Zjednoczonych Wrocławskich Fabryk Oleju w Wrocławiu

(Vereinigte Breslauer Ölfabriken Actien-Gesellschaft, Breslau).

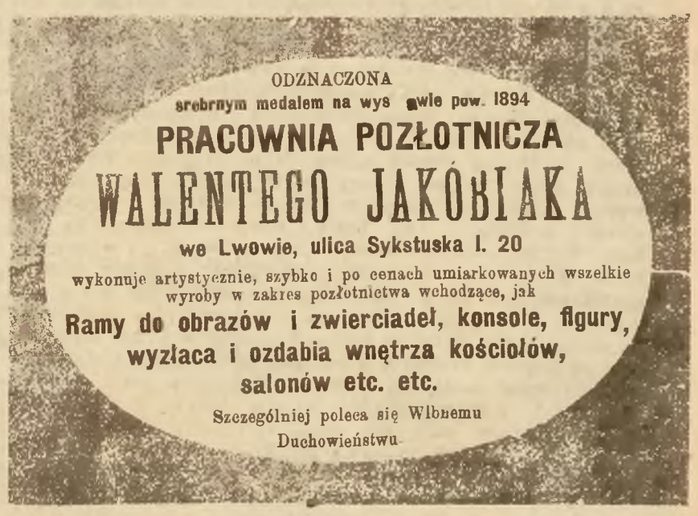

REUMATYZM

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influency, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70 ct.** za słoik; Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne w następujących aptekach: Lwów **Mikolascha, Krzyżanowskiego** i **Łazowskiego**; Kraków **K. Wiszniewskiego** i w drogueryi **Zopotha i Sp.**; Tarnów **Sokalskiego, J. Niesiołowskiego** i **G. Szancera**; Grodek **Hescheleśa**; Kopyczyńce **Redera**: Podgórze **Dyonizego Matuli**; Rzeszów **Karpińskiego**; Brzozów **Tad. Kotowicza**; Przemyśl **Mańkowskiego**; Grybów **Nowaka**; Strzyżów **Zajączkowskiego**; Bielsko **Frankla**; Nowy Sącz **Pawłowskiego**; Wadowice u **Macudzińskiego** apt.; Ustrzyki u **Jastrzębskiego** apt.

o otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa.

ące pieniądze, należy dołączyć **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku.

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoików maści Sapomentholowej, której używając, znajduję bardzo skuteczną w bolach nerwowych i reumatycznych. **Hrabina Marya Drohojowska** p. Krukienice.

Proszę o jeszcze jeden słoik Sapomentholu. Ulga widoczna. Zoaraż. **Ks. Wł. Sojkn**

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoikow. — Proszę o prędką wysyłkę. Lajsce. **Karol Hupka**

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używające go, odzyskały całkowicie zdrowie pierwotne... Odporyszów. **Ks. M. Cieślik.**

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przysłanie większego słoika. Narawiczowice. **Józef Jacorzyński.**

Proszę mi posłać za pobraniem dwa wielkie słoiki Sapomentholu. Z ostatniej posyłki byłem zadowolony. Beniowa. **K. Ulanowski**

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem **przeciw** reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, stoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu bole ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnym i mej żony. **Józef Gutowski**, Nowy Sącz.

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik. Dulcza mała. **Izrael Grünn.**

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bole w nodze. Proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką. Perehinsko. **Kazimierz Rozwadowski.**

Proszę o drugi słoik Sapomentholu bo przynosi mi to ulgę. Proszę o prędką wysyłkę. Medyka. **Marynowicz.**

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przysłać. Althüte (Bukowina). **Ks. Wal. Puchała.**

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 zł. 50 ct., widzę bowiem że mi tenże ulgę sprawia i mam nadzieję wkrótce być wyleczonym. Matyjówce. **J. Glinlecki.**

Proszę o przysłanie 4 słoików Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał. Wrzawy, **Adam Zych.**

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1·50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędziem złr. 1·60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.

Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

poleca w sklepach własnych **we Lwowie** ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; **w Krakowie** Sukiennice 20; **w Przemyślu** Franciszkanska 24; **w Czerniowcach** Rynek 2.

Sławne w świecie Klattowskie

wspaniałe goździki

Premiowane: w Wiedniu honorową nagrodą stoł. miasta 50 złr. w srebrze i 3 wielkie srebrne medale; w Pradze najwyższą nagrodą złotym medalem; w Lincu srebrnym medalem państwowym i dwiema honorowemi nagrodami w złocie za najpiękniejszy i najokazalszy zbiór goździków.

12 sztuk	w 12 gatunkach	złr.	3·—
25 „	w 25 „	„	5·50
50 „	w 50 „	„	10·—
100 „	w 100 „	„	19·—

Goździki ogrodowe

silnie kwitnące, wszystkie pełne, 25 sztuk złr. 2·50, 50 szt. złr. 4·50, 100 szt. 8 złr. **Goździki Remontant** 12 sztuk 4 złr.

Cenniki rozsyła gratis

Józef Celerin

hodowca goździków

w Klatowy (Klattau) **Czechy.**

Rok założenia 1845.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15. stycznia b. r.

PIWO BUTELKOWE

równające się co smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** ½ litrowe butelki po ct. 10.

b) **Salvator** ½ litrowe butelki po ct. 12, 3/10 litrowe po ct. 9.

c) **czarny Bok** ½ litrowe butelki po ct. 14, 3/10 litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.

Na prowincyę wysyła się piwo począwszy od 10 butelek.

Uwaga. 2486

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów"**, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ulicy Sykstuskiej l. 14, telefon 149

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8.**

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Sztuka długości 3.10 mtr., dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr. 3·10 z dobrej
złr. 4·80 z dobrej
złr. 7·50 z lepszej
złr. 8·70 z lepszej
złr. 10·50 z najlepszej
złr. 12·40 z angielskiej
złr. 13·95 z kamgarnu

prawdziwej wełny owczej

Sztuka na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; **Loden** w pięknych kolorach za sztukę złr. 6·— i 9·95; **Peruvienne** i **Doskings,** materye na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty,** jakoteż materye **na uniformy dla straży skarbowej i żandarmów** etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny **Fabryczny skład sukna**

Kiesel-Amhof in Brünn.

Próbki gratis i franco. Pod gwarancyą te same gatunki. — **Przestroga!** Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

Franciszka Boumel

właścicielka

Pracowni Sukień Damskich

ulica Kręta l. 7, II p.

po dłuższym pobycie w Paryżu i odbyciu studyów praktycznych w pierwszych zakładach paryskich jak **Beera, Wortha** i **J. Marquet,** przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące, podług modeli paryskich.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Założono w r. 1874.

Ekspedycya anonsów

M. DUKES NASTĘPCY

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6 **WIEN** I., Wollzeile 6.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem od tej największej austr. ekspedycyi podania ceny.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 91[illegible].

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 7·30 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·50 z Janowa
„ 7·52 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 8·25 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 9·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Jarosławia
„ 1·15 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyńiec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·25 ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„ 5·35 z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„ 5·45 z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy 6·00 z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„ 6·55 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy 9·10 z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„ 9·30 z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·43 z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„ 9·50 z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„ 10·00 z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy 10·20 ze Stryja, Chyrowa
„ 12·10 z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„ 6·10 do Ickan, Kozowy, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy 6·45 do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz. 8·40 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy 8·50 do Janowa
„ 8·55 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„ 9·20 do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„ 9·25 do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„ 10·05 do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„ 10·27 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„ 10·45 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„ 2·40 do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy 3·05 do Stryja
„ 4·40 do Jarosławia

Noc

osobowy 4·40 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„ 6·45 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 7·05 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·20 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·37 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·45 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·48 do Janowa
„ 10·30 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz. 10·50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkie odczyty bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej,* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój główny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pil'era i Spółki.